Nr. 50. We Lwowie Piątek dnia 19. Lutego 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Sprawy serbskie.

Lwów 18. lutego.

Ostatnie wypadki w skupczynie serbskiej, wynik głosowania w sprawie królowej Natalji, zwróciły znowu uwagę opinji publicznej na ten kąt w Europie, który nie może dojść do spokoju i ładu. Wiadomo, ile Serbja przeszła od czasu, kiedy wyszły na jaw skandale w rodzinie królewskiej, które doprowadziły przedewszystkiem do gwałtownego procesu rozwodowego a następnie do abdykacji Milana i wypędzenia Natalji. Można było się spodziewać, że po tylu skandalicznych zajściach, że po tylu haniebnych awanturach, które moralny kredyt Serbji zagranicą doprowadziły do zera, może przecież przywrócony będzie spokój wewnętrzny. Nadzieja gotowa zawieść. Owe przejścia, które wzburzyły umysły, wyczerpały wprawdzie siły, ale jak, się zdaje, nie na długo. Przez kilka miesięcy regencja i rząd miały względny spokój. Dopiero w ostatnich dniach sprawa ekskrólowej Natalji weszła znowu na porządek dzienny. Walna rozprawa trwała kilka dni i liberalni, którzy wystąpili z zarzutami przeciw rządowi, ponieśli klęskę. Pomoc, jakiej im udzielili nielicznie reprezentowani w dzisiejszej izbie postępowcy i niektórzy członkowie partji radykalnej, nie przydała się na wiele; skupczyna przeszła nad całą sprawą do porządku dziennego. Tylko 21 deputowanych głosowało za wnioskami opozycji, podczas gdy 70-ciu stanęło w obronie rządu.

Zwycięstwo gabinetu nie napełniło wielką radością jego przyjaciół. Przedewszystkiem zauważano ze smutkiem, że stronnictwo radykalne, mające w skupczynie większość, rozdzieliło się na dwoje. Ogromna większość tego stronnictwa głosowała z rządem, ale dwudziestu radykalistów wyszło przed głosowaniem z sali, nie chcąc solidaryzować się z regencją i ministrami, a kilku wraz z Katiczem, prezesem skupczyny, głosowało przeciw przejściu do porządku dziennego. Wotum, oddane przez Katicza, rzuca cień na to zwycięstwo rządu i budzi niepewność co do dalszych jego losów.

Rozdwojenie w łonie większości i parlamentu, i to rozdwojenie, mające tak ścisły związek z przeszłością całego kraju, nie jest nigdy pomyślnym objawem dla gabinetu, który się na tej większości opiera. W Serbji, dzięki szczególnym warunkom, ma ów rozdział między radykalistami jeszcze większe znaczenie. Stan obecny istnieje tam skutkiem kompromisu między pierwszym regentem, Risticzem, a prezesem gabinetu, Pasiczem, z których każdy inną ma przeszłość polityczną. Kompromisów takich nie należy na zbyt ciężką narażać próbę, jeżeli mają istnieć długo i trwale.

Dopóki prąd radykalny wzmagał się w kraju i w skupczynie, dopóty mógł Pasicz wraz z radykalnymi kolegami w gabinecie rozwijać śmiało program swego stronnictwa, nie lękając się, by mu się Risticz ze względu na swe liberalne teorje zasadniczo sprzeciwiał. Radykaliści serbscy wywiesili sztandar, na którym wypisano, jako hasło, zerwanie stosunków, jakie król Milan i jego małżonka ponawiązywali na własną rękę, i wyzwolenie kraju ze wszystkich tego rodzaju zobowiązań. Wydalenie Natalji było jednym z ważniejszych aktów w wykonaniu tego programu.

Risticz, którego działalność poprzednia szła równolegle z kierunkiem, reprezentowanym w latach ostatnich przez Natalję, nie sprzeciwiał się polityce gabinetu. Dziś, gdy tak wpływowy członek stronnictwa radykalnego, jak Katicz, oddał swój głos w duchu, przeciwnym rządowi, budzi się w przyjaciołach rządu obawa, by objaw ten nie był oznaką budzenia się nowego prądu, i by ten nowy prąd nie porwał najwpływowszej osoby w kraju, którą bez wątpienia jest Risticz.

Są to oczywiście przepowiednie, oparte na rozumowaniach. Nim przyszłość rozstrzygnie, o ile są uzasadnione, może się rząd powoływać na wynik głosowania, przemawiający na jego korzyść. Bez względu na to, co zamierza uczynić Katicz, bez względu na tajne sympatje Risticza, muszą iść sprawy serbskie dotychczasowym torem, dopóki owych 70 deputowanych, którzy tym razem stanowili większość, nie opuszczą rządu. Wiele jest okoliczności, które mogą powstrzymać tę grupę od zmiany frontu. Szereg przesileń, przez które Serbja w latach ostatnich przechodziła, zmęczył społeczeństwo i nauczył je cenić spokój wewnętrzny. W interesie tego spokoju będzie zapewne większość skupczyny unikała jakiegoś kroku, któryby musiał nowe przesilenie wywołać.

Korespondencje.

Wiedeń 17. lutego.

(Wiedeńskie koleje — intryga liberalistów. — Koziołki p. Vaszatyego. — Reforma ustawy prasowej. — Poseł Czecz von Lindenwald).

Wreszcie po długich deliberacjach zapadła w radzie ministerjalnej decyzja, żeby sprawę wiedeńskich kolei miejskich odroczyć aż do sesji wiosennej. Dzienniki niemieckie liberalnego zakroju podniosły z tego powodu niesłychany lament na temat zaniedbywania interesów Wiednia i przedstawiły rzecz w takiem świetle, jakoby przez odroczenie sprawy cały rok prac budowlanych został stracony. W rzeczywistości rzecz ma się zgoła inaczej. Stronnictwo liberalne podjęło akcję rozszerzenia miasta, jedynie w celu ratowania własnej popularności. Akcja ta — jak już kilkakrotnie zaznaczyłem — poszła jak najgorzej i przyczyniła się do tem większego jeszcze zohydzenia liberalistów. Dziś, kiedy niezadowolenie ludności doszło do szczytu, zapragnęli liberaliści ratować się zapomocą miljonów, ze skarbu państwa bez namysłu i planu rzuconych, dla dostarczenia ludności zarobku. Koło polskie, które nigdy zdobyć się nie umie na bezwzględną konsekwencję, jaką odznaczają się Czesi, znalazło się wobec tych roszczeń zupełnie obojętnie.

Żądanie tak ogromnych sum na cel czysto miejski, jest, mojem zdaniem, tak nieuzasadnione, bo tak całej istocie naszej konstytucji przeciwne, że żadne autonomiczne stronnictwo nie powinnoby się nań zgodzić. Jakto! więc na regulację rzek galicyjskich od tylu a tylu lat nie można się było zdobyć na kilkanaście miljonów, a dla Wiednia na zawołanie Niemców Polacy gotowi są zawotować kilkadziesiąt miljonów? Czyż nie jest to milczącem uznaniem jakichś wyższych praw żywiołu niemieckiego i wodą na młyn centralistów? Czyż zapomniało już Koło polskie, jakiemi słowami wypominali nam Niemcy owe fatalne miljony spirytusowe i zupełnie sprawiedliwe odpisanie długu indemnizacyjnego? A jeszcze nie zadowolili się Niemcy tem, że Polacy w zasadzie zgodzili się na ten wspaniały dar dla Wiednia — ale żądali, żeby uchwalić im owe miljony natychmiast i bez wszelkiego namysłu. Przedstawiono rzecz tak, jak gdyby z chwilą uchwalenia ustawy już od razu rozpocząć można roboty! a w istocie nie wygotowano nawet jeszcze planów, a samo wywłaszczenie wymaga kilku miesięcy czasu. Cała ta akcja była zręczną intrygą, uknutą w tym celu, by wobec ludności, upadającej pod ciężarem drożyzny, całą winę zwalić na Polaków i konserwatystów i przedstawić rzecz tak, że gdyby nie ci „nieprzyjaciele Wiednia", ludność tutejsza od razu opływałaby w dostatki. Na szczęście ludność tutejsza dawno straciła już zaufanie do liberalnej kliki i nie wierzy jej ani słowa. W rezultacie Koło polskie — aczkolwiek o kilka tygodni później — jednakże głosować będzie za przedłożeniem i głosami swojemi zadecyduje niebywały wyłom w dotychczasowej praktyce parlamentarnej. Być może, a i słychać nawet, że Kołu polskiemu przyrzeczono w zamian regulację jakiejś rzeczki, ale po pierwsze, kompensata to za mała, a po drugie, nie godzi się w ogóle załatwiać podobne zasadnicze sprawy sposobem kompensaty i facjendy — cierpi na tem powaga Koła, a z czasem ucierpią i materjalne interesa kraju.

Sprawę budowy kolei ze Stanisławowa do Woronianki, zużytkował wczoraj wartogłów czeski p. Vaszaty do serji zwyczajnych swoich koziołków politycznych, zagalopował się jednak tym razem o krok dalej i naśladując Niemców, nazwał Galicję krajem biernym, nie mającym prawa do żadnych inwestycyj. W ten sposób p. Vaszaty, a względnie Młodoczesi, którzy się z nim solidaryzują, uczynili ostatni krok do pozbycia się tych przyjaciół, których jeszcze w Kole polskiem mają.

Pan Szczepanowski z miejsca dał p. Vaszaty'emu znakomitą odprawę, cóż, kiedy na obłęd polityczny nie ma lekarstwa!

Wielkie wzburzenie wywołały oświadczenia rządu w komisji parlamentarnej dla reformy ustawy prasowej. Wnioski poselskie dążą, jak wiadomo, do reformy w czterech kierunkach a to: 1) zniesienie stempla dziennikarskiego, 2) zniesienie przymusu do składania kaucji, 3) zniesienie postępowania objektywnego i 4) zezwolenie kolportażu dzienników. Nikt nie był dość naiwnym, by przypuścić, że rząd zgodzi się na te wszystkie żądania, sądzono jednak, że chociaż jakie takie ulgi dadzą się osiągnąć, a w szczególności, że rząd zgodzi się na dozwolenie kolportażu. Jeżeli już bowiem nakłada się na jakąś rzecz tak olbrzymi podatek, jak stempel dziennikarski, nie godzi się z drugiej strony utrudniać sprzedaż tej rzeczy. Tymczasem zastępca rządu odpowiedział ot co: stempla znieść nie możemy, bo przynosi nam zwyż miljona zł. Kaucji znieść nie możemy, bo z czego ściągalibyśmy ewentualne grzywny, postępowanie objektywne jest nam konieczne, a kolportażu dziennikom nie damy. To przynajmniej jasne. Dodał jeszcze jakby na żart, że w niezwykłych razach np. przy publikacji orędzia cesarskiego, policja za uprzedniem podaniem dozwoli na kolportowanie gazet. Jak gdyby ktoś z góry przewidzieć mógł, kiedy się coś niezwykłego zdarzy i co policja — oprócz orędzia cesarskiego — za niezwykły fakt poczytywać racz! To też oświadczenia rządu, zrobiły w komisji jak najgorsze wrażenie, a posłowie: Pernerstorfer, Rutowski, Jaques i Pacak nie szczędzili reprezentantom ministerstwa gorzkiej prawdy.

Obecnie posłowie tutejsi zwoływać będą we wszystkich dzielnicach zgromadzenia, żeby — jak wyraził się poseł Pernerstorfer — rozpocząć działanie z dołu.

Żeby jednak nie zakończyć listu tak niemiłą wiadomością, powtarzam, o czem już doniosłem telegraficznie, że poseł Czecz von Lindenwald zostać ma wkrótce hofratem w ministerstwie rolnictwa. No, no!

Adin.

Klęska wylewu i zator na Wiśle.

Między Bogoryją w Królestwie Polskiem a Zakrzowem, utworzył się przed kilkunastu dniami na całej długości zator na Wiśle. Dnia 31. stycznia woda przedarła się przez wały od strony Królestwa polskiego i zatopiła całą dolinę Koprzywnicką między Przywłoką a Saudomierzem, tj. na długości 20, a szerokości 8 kilometrów. Po stronie galicyjskiej przebrała woda przez wały powyżej Tarnobrzegu i zalała pola w Machowie, Kajmowie i Miechocinie. Poniżej Tarnobrzega, gdzie aż do Koćmierzowa wały są podniesione, okolica jest wolną od wody.

Ostatnią klęską zatorową i wylewem dotkniętą została wieś Kajmów. Od 2. do 7. lutego 24 budynków mieszkalnych znajdowało się pod wodą, 26 rodzin i 112 ludzi w skutek tego pozbawionych jest mieszkania i środków do życia, gdyż zaskoczeni niespodziewanie wylewem, zaledwie zdołali życie swe ocalić i uprowadzić dobytek na pobliskie wzgórza, a prawie wszystkie zapasy żywności nie mogąc być dla braku czasu zabrane, zostały przez powódź zniszczone. Ogólna szkoda wynosi około 6000 zł.

Pomiędzy dotkniętymi powodzią, którzy i w zeszłym roku taką samą klęską zostali nawiedzeni, panuje wielka nędza, zwłaszcza, że w skutek nieurodzaju zeszłorocznego i niepomyślnego stanu majątkowego mieszkańców Kajmowa, powodzianie zostają prawie bez wszelkiej pomocy na łasce swych sąsiadów, u których mają tymczasowy przytułek. Gmina Kajmów należy bowiem do najuboższych gmin w powiecie, liczy 222 mieszkańców i posiada zaledwie 908 morgów bardzo lichej, niemal corocznie w zimie i w lecie przez wylewy pustoszonej gleby. Wydział powiatowy tarnobrzeski tytułem wsparcia dla dotkniętych powodzią przeznaczył aż 13 zł! które nie zdołały nawet chwilowo zaspokoić głodu nędzarzy.

W Kajmowie zachodzi obawa rozszerzenia się tyfusu, który i tak już epidemicznie występuje w sąsiednich gminach, jak w Tarnobrzegu i Dzikowie. Klęska jest tem dotkliwszą, że cała gmina Kajmów liczy razem tylko 45 budynków i wskutek tego istnieje przepełnienie mieszkań.

Na wiadomość o tej klęsce, namiestnictwo udzieliło starostwu w Tarnobrzegu zasiłek w kwocie 300 zł. na zakupno żywności dla dotkniętych powodzią najuboższych mieszkańców Kajmowa.

Na ten sam cel udzielił Wydział krajowy 300 zł. wydziałowi powiatowemu w Tarnobrzegu. Nadto wydelegował Wydział krajowy inżyniera kraj. biura meljoracyjnego p. Boziewicza, do powiatu tarnobrzeskiego, aby zbadał stan i powód zatoru pod Tarnobrzegiem na Wiśle, oraz udzielił poparcia akcji organów technicznych starostwa około ochrony zagrożonego wału nadwiślańskiego. Inżynier Boziewicz ma przy tej sposobności zbadać także stan robót regulacyjnych na rzekach Łęgu i Trześniówce.

Przegląd prasy.

(*Prasa wiedeńska o deklaracji staroczeskiej. — Odpowiedź „Nowej Reformy" na list otwarty. — Ułaskawienie Bartieniewa. — Rizow w Belgradzie. — Z armji bułgarskiej. — Padlewski*).

Prasa wiedeńska poświęciła obszerniejsze uwagi deklaracji posłów staroczeskich i omawia ten bądź co bądź ważny i niezwykły akt polityczny z najrozmaitszych punktów widzenia. W tonie nadspodziewanie przyzwoitym i umiarkowanym odezwał się *N. fr. Presse*, która wprawdzie utrzymuje, że ugoda czesko niemiecka otrzymała w skutek najnowszej deklaracji cios śmiertelny, ale dodaje zaraz, że myśl, zawarta w protokole ugodowym, nie powinna zginąć, a do przywrócenia pokojowego pożycia pomiędzy obu plemionami w Czechach prowadzi tylko jedna droga: zmniejszyć i usunąć możliwość starć — a tego dokonać może tylko rząd. *Deutsche Ztg.* nie ma dość słów potępienia deklaracji; jest to dla niej „nagromadzenie wiarołomstwa, odstępstwa i nowej napaści, zuchwalstwa względem Niemców, rządu i korony, a razem trwogi przed Młodoczechami." *Fremdenblatt* jest bardzo niezadowolony z deklaracji która zawiera „oderwane, wieloznaczne i niejasne zwroty i usiłuje bardzo obszernie wykazać — o czem zresztą chyba nikt nie wątpi — że Niemcy stoją zupełnie bez winy wobec przeszkód, stawianych paktowi czesko-niemieckiemu. W końcu organ urzędu spraw zewnętrznych wyraża w sposób nieco patetyczny obawę, iż burza, która teraz zachuczy około ugody, może rozwiać nasiona, dla czeskiego ludu rozsypane i narazić na szwank żniwa, czeskiemu ludowi przeznaczone. *Presse* przytacza deklarację bez uwag, kładąc jedynie nacisk, że Staroczesi wyraźnie ugody i dalej trzymać się zamierzają. — *Vaterland* umieszcza deklarację na wstępie w korespondencji z Pragi, dodając do niej krótkie motywa, które jednak są wzięte z samego aktu. Reasumując powyższe głosy prasy, dochodzi się do przekonania, iż według dość zgodnej opinji dzienników, najważniejsza rola w uregulowaniu stosunków czesko niemieckich przypadnie na przyszłość rządowi i że deklaracja jest wynikiem zupełnego porozumienia pomiędzy Staroczechami, a szlachtą konserwatywną z Czech.

*

N. Reforma rozpoczyna szereg artykułów pod tyt: „Żałoba narodowa i fundacja im. Tadeusza Kościuszki", z których pierwszy jest odprawą na znany list otwarty w *Dz. Pozn.*, do autorów odezwy, podpisanej przez hr. W. Dzieduszyckiego, Tad. Romanowicza i Edmunda Mochnackiego. Ponieważ z tonu tego artykułu domyśleć się nie trudno, że on wyszedł conajmniej z inspiracji poważnych kół naszego społeczeństwa i ponieważ na konkluzje w nim zawarte zupełnie pisać się możemy, więc podajemy zeń dosłownie ten zwłaszcza ustęp, który jest wyraźną obroną odezwy lwowskiej przed zarzutami autora „listu otwartego". Czytamy tam:

„Ostrzegała odezwa — zgodnie z głosami, które ją poprzedziły — przed demonstracjami żałobnemi, mogącemi „tylko pogorszyć i tak opłakane położenie naszych zakordonowych braci." Demonstracje wszelkie w zaborze rosyjskim łatwo stać się mogą źródłem wielkich nieszczęść. Powiedzieliśmy już, że nigdy nie można liczyć na to, iż „gorzej już być nie może" — bo od ćwierć wieku ucisk nieustannie wzrasta i coraz nowe wynajduje środki. Nie masz położenia, w któremby już nie było nic do stracenia, nic do zaryzykowania. Na straty narażać się można, ryzykować wolno tylko wtedy, jeżeli szanse korzyści są silniejsze, niż możliwość strat. Takich szans nie przedstawiają demonstracje narodowe w zaborze rosyjskim. Na rządzie carskim nic się teraz demonstracjami nie wymusi — raczej one mu będą bodźcem do nowych, a sroższych prześladowań. Czy dla wzmocnienia patrjotyzmu w ludności Warszawy i Królestwa są one potrzebne — wątpimy. Jeżeli zaś manifestacje narodowe mają posłużyć ku temu, aby wobec zagranicy prawa nasze przypomnieć, a byt nasz stwierdzić — obowiązek ten niech spełniają te dzielnice Polski, które mogą to uczynić bez narażenia narodu na nowe klęski i nieszczęścia. Tak się stało z obchodem 3. maja — który przyczynił się wielce do przypomnienia opinji publicznej w Europie naszych praw i faktu naszego bytu pomimo całej przeciw nam eksterminacyjnej walki. Pragniemy więc — w interesie sprawy — ażeby rodacy z pod zaboru rosyjskiego poszli za głosem odezwy, ostrzegającym przed demonstracjami... Zdawało się jednak autorom odezwy i ich mocodawcom, że na samem tylko ostrzeżeniu na samej negacji poprzestać nie można. Stuletnie rocznice takich wydarzeń wielkich — takich przejść od świe-

33)

WASI OJCOWIE.

Powieść historyczna, z własnych wspomnień

napisana przez

Zygmunta Kaczkowskiego

(Ciąg dalszy)

— Siadajno, pogadamy, — rzecze na to pułkownik, ożywiając się tem wspomnieniem, — ale powiedz że mi najpierwej, jak się ma twoja żona i co się dzieje z twoim chłopcem?

— Moja żona ma się teraz trochę lepiej, Bóg wie, na jak długo, ale już znowu pracuje i właśnie haftuje bardzo piękną poduszkę na ofiarę dla księdza Anioła. A chłopiec mój jest w gimnazjum w Tarnowie i dobrze mu się powodzi, jeno się dużo męczy z książkami, dla tego też słabowity cokolwiek, a chociaż już piętnaście lat skończył, podobno jeszcze karabinem nie potrafił narabiać.

— Ot, co tam! — zawołał na to Czubaty, — jak się zacznie strzelanie, weźmiemy go ze sobą, a obaczysz, jak w naszysz oczach urośnie. Dla młodych chłopców nie masz, jak służba w polu. Byłem ja także charłakiem, kiedym się do legjonów zaciągnął, a może ty byłeś herkulesem? Dobrze ciebie pamiętam, kiedym cię pierwszy raz w Medjolanie obaczył, jeszczem takiego szkieletu nigdy nie widział. A w rok, we dwa lata, chociażeśmy nieraz żyli psim swędem, co się to z nas zrobiło! Nuż tedy dziś, chociaż nam już pięćdziesiątka minęła, mury nami-by łamać. Bo to tak jest: na wszystkie mdłości nie masz, jak karabin, a świeże powietrze, po którem kule latają, — a kiedy w powietrzu jest tyle saletry, że świata nie widać, to jest najlepsze lekarstwo.

Tak zasiedli razem około stołu, a pułkownik znów spytał Mroczka:

— Powiedz-że mi, co tam ludzie po świecie gadają?

— Ot, jak to ludzie! — rzekł Mroczek, — raz tak, a potem znowu inaczej. Byłem tej wiosny w Sandomierzu, tam cicho; pojechałem w lecie do Lublina, a tam mi włosy na głowie wstawały, kiedy mi opowiadano, jak tam katują naszych żołnierzy w Zamościu. A Karmelity pełne w Warszawie, nawet ludzi cywilnych. Pozamykali też i studentów i mordują ich do krwi, — a to przecież są dzieci, co to tam mogło zawinić? Otóż tak mówią, że to nie jest rzecz, wytrzymać takie katostwa. Jednego dnia powstanie Warszawa, jak za Kilińskiego. A i wojsko się burzy, bo przecie ludu na rzeź wydać nie może. A to może się i jutro zdarzyć. Jeno jeżeliby wojsko miało zaczynać, to tak mi się widzi, że zaczeka do wiosny, bo to niedobrze, wojnę zaczynać w zimie.

— A dlaczego niedobrze? — zauważał pułkownik — kiedy Moskale zechcą nas pobić, to muszą przyjść do nas, więc kiedy zaczniemy w zimie, to dużo czasu zyskamy, nim oni się wydobędą z swych śniegów.

Mroczek się nad tem chwilkę zamyślił, a potem rzekł:

— I to jest racja. Jeno w takim razie i namby nie czekać, tylko w lot obsadzić Litwę i zabrane kraje i tam na nich zasiąść, a tymczasem w Królestwie przysposobiłoby się chleba, broni i ludzi i mielibyśmy dobre plecy za sobą.

Tak wówczas myśl bezzwłocznego wkroczenia na Litwę krążyła niejako we krwi całego narodu: każdy prostaczek znalazł ją w swojej głowie, tylko sfery rządzące nie umiały jej pojąć.

Jednak pułkownik nie wdawał się w dalsze rozumowania, bo pilno mu było. Opowiedział tedy Mroczkowi całą rzecz o karabinach, suknach i lederwerkach i spytał go, czy się podejmie do Narola pojechać, towary te odebrać i rozumnie umieścić, ażeby w danej chwili można je w okamgnieniu przez granicę przeprawić. Mroczek go słuchał i ręce zacierał z radości, a kiedy wysłuchał, zawołał wesoło:

— Bardzo to mądrze pułkownik wszystko obmyślił! tak przecież nie przyjdziemy do naszych braci z gołemi rękami. Nowy pułk uformuje się w lot, ludzi nam przecież nie braknie, a jeśli mi czasu wystarczy, to ja się zmówię ze starymi żołnierzami, co to ich jest niemało po naszych miasteczkach, aby na czas byli gotowi. A co do Narola, to ja tam znam granicę, jak moją kieszeń, tamtędy się wszystek towar do Lublina przemyca; znam też i Herszkowego stryja, co tam siedzi na karczmie, to ataman tych przemytników. Wszystko się zrobi, jak trzeba. Ja dziś wrócę do domu, jutro o świcie kopnę się do Narola, a najdalej za dwa tygodnie powrócę i zdam raport pułkownikowi.

Więc tedy Wisłocki bardzo był kontent, a Czubaty się tak uradował, że Mroczka wyściskał i sam go wyprowadził do oficyny, gdzie mu jeszcze dał niektóre instrukcje, wybrał parę dobrych koni fornalskich dla niego i najsprytniejszego parobka i z pozdrowieniami dla brata Felicjana i jego żony, w tę niebezpieczną podróż wyprawił.

Ledwie Mroczek z Wisłoka wyjechał, zaczęły się słoty jesienne. Słotna jesień, to bardzo smutna pora roku pod Bieszczadami. Przeciągają tam wówczas mgły deszczowe tak gęste, że o samem południu na paręset kroków świata nie widać, pędzone wiatrem, pomiędzy górami przeciągają jakby olbrzymie białawe kolumny jedna za drugą i tylko czasem szeregi ich się przerywają, aby otworzyć widok na czarne lasy, przygarbione ku ziemi i niepowstrzymanemi zalewające się łzami, na grzbiety ich, dymiące się mgłami, i na wierzchołki połonin, białym śniegiem nakryte. Czasami rankiem ulewa ustaje, mgły podnoszą się w górę, powietrze się czyści i staje się tak przeźroczystem, że najodleglejsze okolice widać, jakby na dłoni; lecz o południu znowu mgły opadają, gęsty deszcz się zaczyna, a jeszcze na czas przed zmrokiem obwija ziemię noc szara, ale tak ciemna, że o dwa kroki nie można rozróżnić przedmiotów. Natenczas ptactwo się kryje w gęstwinach lasów, zwierz dziki szuka schronienia pod wiszarami skał niedostępnych, bydła nie można wyprowadzić z obory, psa niepodobna wypędzić w dziedziniec — a człowiek się czuje szczęśliwym, że ma schronienie pod dachem i dobroczynny ogień w kominie.

Takie słoty trwały wciąż aż do pierwszych dni listopada, ale deszcz coraz więcej się mięszał ze śniegiem, aż nareszcie deszcze całkiem ustały, a natomiast śnieg zaczął padać i padał wciąż przez dni kilkanaście, przeplatany tylko od czasu do czasu mrozami, które pojedyncze warstwy śniegu ustalały i przymrażały jedne do drugich. Kiedy takie śniegi spadną w górach, niektóre chaty wiejskie, zwłaszcza położone na przeciągach wiatru, trzeba co rana wykopywać ze śniegu — a dwory, otoczone zazwyczaj murami, lub parkanami, wyglądają jak fortece, zabarykadowane zaspami, z poza których tylko wyższe budynki wyglądają swemi dachami. Naówczas przerywa się komunikacja pomiędzy wsiami, czasem na dni kilka, często na dłużej, przekopywanie dróg na nic się nie zda, bo śniegi przez noc je znowu zasypią, trzeba czekać pogody i ciszy, a dopiero wtedy gromady chłopów ubijają gościńce, które już później można utrzymać przez całą zimę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tnych nadziei do strasznych klęsk — od 3. maja do Targowicy — od Racławic do trzeciego rozbioru — nie mogą przeminąć bez pozostawienia śladu po sobie. Nie bylibyśmy żywym narodem — gdyby tych wypadków wspomnienie nie obudziło żywszego tętna narodowego uczucia, nie poruszyło umysłów. Temu wezbranemu uczuciu trzeba dać odpływ taki, aby się ono wyraziło czynem prawdziwie narodowego znaczenia, czynem powszechnej użyteczności. Za winy przodków nie dość cierpień, które nam wróg zadaje — trzeba jeszcze własnej ofiary i pracy. I dla tego powiedziała odezwa: „należy obchodzić stuletnią rocznicę upadku czynami, które świadczyłyby o życiu, podwojoną pracą około oświaty narodu a zwłaszcza ludu, pracą, podjętą i prowadzoną rozumnie, a wytrwać na wszystkich dziedzinach, na których życie narodowe może się rozwijać i potężnieć“. Że zaś postać Kościuszki „góruje nad wszystkiemi zdarzeniami ostatnich lat dawnej Rzeczypospolitej“ — że „jego czyny były zapowiedzią dalszego, niespożytego życia Polski“ — przeto zapowiada odezwa uczczenie pamięci Kościuszki trwałem narodowem dziełem. O ile wiadomo, do tej chwili nie jest jeszcze postanowionem, w jaki sposób myśl ta ma być wykonaną. Lecz w najbliższym już czasie, a w każdym razie podczas Sejmu, musi zapaść stanowcza w tym względzie decyzja.

*

Z Warszawy donoszą *Dziennikowi Poznańskiemu*: Znany zabójca aktorki Marji Wisnowskiej, kornet Bartenjew, skazany w dwóch instancjach na 8 lat ciężkich robót i osiedlenie na Syberyi został ułaskawiony na służbę w bataljonach karnych w kraju zakaspijskim, a tymczasem ma być wypuszczony na wolność; mieszkanie zamówione już dla niego w hotelu Brühlowskim. Ułaskawienie to wywołało tu wielkie rozgoryczenie. Bez żadnego względu na jego narodowość, opinja tutejsza uważała czyn Bartenjewa za wyrafinowane zabójstwo, a sprawcę jego za dzikie zwierzę, niebezpieczne dla społeczeństwa bo, jak to wykazały okoliczności przy spełnieniu czynu i zachowanie się Bartenjewa podczas procesu, pozbawione wszelkich zasad etycznych. Tacy to ludzie zyskują łaskę w kraju, w którym najdrobniejsze przestępstwo polityczne ciężko bywa karane. Ułaskawienie to uważane jest za drwiny z uczuć moralnych tutejszego społeczeństwa i za dowód, że u nas i wobec nas żadne zasady nie obowiązują. Sądom przyznać trzeba, iż nie były w tym razie stronnemi, czuły bowiem, że tolerowanie zbrodniarzy szkodziłoby powadze rządzących. W instancji decydującej o przedstawieniu do łaski, widocznie przypominano sobie, że tu chodziło tylko o polską aktorkę, którą zabił rosyjski oficer. Prawda, że Bartenjew w t. zw. karnych bataljonach będzie służył z podobną sobie hołotą, fałszerzami weksli, złodziejami kieszonkowymi itp., tem bardziej jednakże żadna to dla niego kara.

*

W *St. Petersb. Wiedomostiach* czytamy między innemi o Rizowie co następuje:

„Wychodźca bułgarski, Rizow, siedzi — jak wiadomo już czytelnikom, — zamknięty w twierdzy belgradzkiej. Rząd serbski dowiedział się, że Rizow zamierzył wydać manifest — broszurę przeciw księciu Ferdynandowi i toczy układy z belgradzkim księgarzem i właścicielem dużej tłoczni, Piotrem Teodorowiczem. Rząd Paszica uprzedził tedy Rizowa, że zabroni drukowania broszury, a prefekt belgradzki zagroził Rizowowi, że pozbawi go papieru, piór i atramentu w razie dalszego uporu.

Rizow zaprotestował; przeciw gwałtowi i Serbów nazwał służalcami Austrji“.

*

Nowosti podają niepozbawioną szerszego politycznego znaczenia wiadomość, że według *Tägl. Rundschau*, w krótkim czasie do Berlina ma przybyć pewna liczba oficerów bułgarskich, w celu słuchania kursów w tamtejszej akademji wojskowej. W Bułgarji postanowiono przekształcić armję na sposób wojsk niemieckich.

*

Now Wrem na zasadzie własnych informacyj potwierdza wiadomość o samobójstwie Padlewskiego, zabójcy jenerała Seliwestowa. Padlewski, zmieniając ciągle swoje nazwisko, znany był ostatnio w Ameryce, jako Otto Hauser.

Arséna Houssaye „Les Confessions.“

1830—1890.

Pisać swe pamiętniki, to znaczy zdawać sprawę ze wspomnień cudzych, co znowu jest rzeczą uznania godną, pod warunkiem oczywiście, że sprawozdawca może nas wtajemniczyć w rzeczy nienudne. Zaletę ową bezsprzecznie posiada Arsène Houssaye (ur. w r. 1815), który jako człowiek ma wielu przyjaciół, a jako pisarz rozległe koło czytelników. Houssaye od lat siedmiu sprawuje dozór nad sztukami pięknemi, stojąc, jako założyciel czasopisma *Artiste*, na czele *Comedie française*. Mimo wielorakich zajęć, utalentowany ten pisarz stworzył cały szereg dzieł, godnych uwagi, a obecnie wzbogacił go sześciu tomami pamiętników, różnej treści i różnej — co prawda — wartości. Ogółem jednak rzecz biorąc, można jedynie pochlebny sąd wydać o tem dziele, pełnem prawdziwie ciekawych szczegółów.

Kilka wyjątków i streszczeń niechaj posłużą za dowód.

*

Książę Napoleon przedsięwziął z Ernestem Renanem podróż na Północ. W jednym z norwegskich portów oczekiwał go już telegram, który, donosząc o wypowiedzeniu wojny przez Prusy, zawierał rozkaz, by książę powrócił niezwłocznie do ojczyzny.

— Na miejscu zwrot! — komenderował księciem kapitan okrętowy.

— Dokądże, mości książę?

— Do Charenton!

*

Houssaye bawił u Franciszka Liszta, który zagrał mu jakiś swój utwór na fortepianie. Wreszcie skończył.

— Radbym obaczyć świętą Cecylję Rafaela nad pańskim fortepjanem...

— A ja wolałbym ujrzeć tu Fornarinę — odparł Abbé.

*

Publiczność, pisze Houssaye w pewnem miejscu, stała się życzliwszą dla teatrów, lecz nie dla sztuki i zdarza się, że bywa sto razy przedstawianym utwór dramatyczny, którego w tekscie przeczytać niepodobna ani razu.

*

Za wszystkie udręczenia, jakie spadają na pisarza dramatycznego — czytamy w innem miejscu — mści się opatrzność, popychając krytyków do próbowania swych sił na polu twórczości dramatycznej.

*

Rachel zachwycona była burzą oklasków, któremi uwieńczono przedstawienie Fedry.

— O, byłoby jeszcze głośniej, gdyby słyszano serc bicie...

*

Poeta Méry lgnął do gry z całym zapałem nieszczęśliwej miłości, tak, że mawiano:

— Nie wiadomo, doprawdy, skąd wciąż bierze wszystkie te pieniądze, które przegrywa

*

Lamennais odwidza swego sąsiada Bérangera. Ten pyta co słychać nowego.

— Jam nie z tego świata.

— Opowiedz mi pan więc, co słychać w owym innym świecie.

*

Hr. Walewski polecił przedstawić sztukę *„L'ecole du monde“*. Sztuka upadła.

Thiers zapytał go:

— Czemuż pan wydałeś to polecenie? Rzecz tak trudna napisać komedję w pięciu aktach, a tak łatwo komedji w pięciu aktach nie napisać.

*

De la Guèzonnière, świeżo zamianowany senatorem, wahał się wotować za przedłożoną ustawą. Ks Matylda na wiadomość o tem wzruszyła ramionami.

— Mniejsza o powody — rzekła — ale on głosować za ustawą będzie; 30 000 powodów przemawia za tem.

Aby aluzję księżniczki zrozumieć, wypada nadmienić, że gaża senatorów wynosiła za czasów cesarstwa Francji 30.000 franków.

*

Cały szacunek dla trajedyj Mériméego. Manuskrypt jednej z nich, przeznaczonej dla Talmy, miał on przy sobie w bitwie pod Lipskiem. W ciągu walki zdarzyło się, że ułomek granatu ugodził go w piersi, nie dostał się jednak dalej, jak do aktu trzeciego — i pisarz ocalał.

*

Niedość, że Biennet, odczytując w akademji swe bajki, przedłużał niegodziwie życie słuchaczom, lecz na domiar grozy przesłał do *Comedie Française* jednoaktówkę „Migrena“. Oburzył go niesłychanie fakt, że podczas próby czytanej na scenie, śmiano się w ciągu pewnej sentymentalnej sceny.

— Proszę pamiętać, zawołał, że siedzę tu w parterze.

Mlle. Judith odparła:

— Przepraszam, sądziłam, że pan zasnąłeś.

*

Równie miła, jak wesoła mlle. Marie Lopex, została pewnego wieczoru z niewiadomych przyczyn uwięzioną. Ku ogromnej satysfakcji publiczności, doniosły nazajutrz pisma poranne zgodnie.

— Artystkę wypuszczono niezwłocznie na wolność, sędzia śledczy bowiem przekonał się dowodnie o jej niewinności.

*

Młody mc. d'Otrant, zwany d'O trente et quarante, mimo wszystkich wysiłków swej lekkomyślności, nudził się straszliwie.

— Jedynem mojem zadowoleniem jest, zauważył raz, iż wykierowałem wielu mężów na oszukanych.

Pewna prześliczna księżniczka, godna by ją uwielbiano jak Junonę, usłyszawszy to, szepnęła z westchnieniem:

— Ja — tylko jednego!

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ferdynand Lesseps ciężko zachorował; lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu. — Arcyksiążę Leopold Salwator i arcyksiężna Bianka wyjechali wczoraj pociągiem kurjerskim do Wiednia. — Stanisław hr. Badeni był we wtorek na audjencji u cesarza.

Z życia towarzyskiego. Ślub dra Erazma Krzyszkowskiego z panną Marją Czajkowską, córką śp. Wojciecha Czajkowskiego i śp. Adeli z Ziembińskich, odbędzie się w sobotę d. 20. bm. w Częstochowie.

Nekrologja. Dnia 14. bm. zmarła w Żółkwi w 38 r. życia Jadwiga z Machniewiczów Muszkiet, żona doktora prymarjusza tamt. szpitala powszechnego. — W Przemyślu zmarły: Julja Freybergerowa, żona radcy wyższego sądu krajowego, w 46 r. życia i Katarzyna Losert, wdowa po radcy namiestnictwa, w 83 r. życia. — W Krakowie zmarli: Teresa z Frenclów Engel, żona kupca i obywatela m. Krakowa, urodzona w r. 1821 zmarła d. 16. bm. i Marjanna Świerczewska, wdowa po fotografie, zmarła w 50 roku życia. — Lubina z Truskolaskich Zatorska, właścicielka dóbr, wdowa po śp. Tadeuszu Zatorskim, zmarła po bardzo długich i bolesnych cierpieniach w Rudence (powiecie Liskim), majątku swego zięcia Władysława Bala, w 57 r. życia. — Dr. Karol Gottlieb, adwokat krajowy, przez długie lata zamieszkały w Brzeżanach, w ostatnich czasach prowadzący kancelarję adwokacką w Chodorowie, zmarł d. 17. bm, w 59 r. życia.

Konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze fizyki w szkole politechnicznej, ogłasza rektorat tejże szkoły. Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 600 zł., będzie nadaną przez kolegium profesorów na czas od 15. marca rb. po koniec września 1892/93. O tę posadę mogą się ubiegać tylko ukończeni słuchacze szkoły politechnicznej lub uniwersytetu, a pierwszeństwo w jej uzyskaniu będą mieć ci kandydaci, którzy specjalnie zajmują się fizyką. Podania o tę posadę, wystosowane do kolegium profesorów szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu tej szkoły, najdalej do 5. marca rb.

Ze Skały. W niedzielę w sali stow. rękodzielników „Skała“, odbył się odczyt dr. Jana Konarzewskiego „O śnie.“ Sala cała aż po brzegi wypełnioną była publicznością, która z natężoną uwagą i ciekawością przysłuchiwała się zajmującemu i pouczającemu odczytowi. Prelegent, którego nazwisko jest zaszczytnie znanem w świecie naukowym, skreślił na wstępie swego odczytu gospodarkę nerwów w ustroju człowieka i porównał ustrój nerwowy bardzo trafnie z państwem, rządzonem przez bardzo mądrego i roztropnego monarchę; dalej wykazał ważność snu dla organizmu ludzkiego i podał liczne a cenne rady i wskazówki hygieniczne. Za piękny ten odczyt podziękowali zebrani szan. mowcy hucznemi oklaskami.

W „Skale“, w której co roku odbywa się liczny szereg odczytów, dr. Konarzewski w tym roku pierwszy z lekarzy miał odczyt z dziedziny hygieny. Wielce byłoby pożądanem, aby i inni lekarze poszli w jego ślady i szeregiem popularnych odczytów poznajomili klasy robotnicze z najważniejszemi przepisami hygienicznemi.

Następny odczyt w „Skale“ odbędzie się w niedzielę d. 21. bm. Mówić będzie p. Stroner na temat „Chleba naszego powszedniego.“ Początek o godz. 5. Wstęp wolny.

Kalendarz. Piątek (19.): Konrada P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 8, zachód o godzinie 5. min. 22.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, dropie, pardwy, słomki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Rzadkie operacje. W poszukiwaniu za mamką dostałem się do tutejszej kliniki położniczej w szpitalu powszechnym. Mamki nie dostałem, bo przepełnienie choremi zmusza do wydalenia ich szybkiego, tak że nie są jeszcze mamkami, a drugim miejsce robić muszą, ale za to zobaczyłem dwie chore, które gdzieindziej zainteresowałyby w niezwykły sposób ogół, u nas tylko pewną grupę lekarzy.

Jedna jest po cięciu cesarskiem, które prof. dr. Czyżewicz, dnia 8. lutego wykonał. Do dziś dnia nie gorączkowała wcale rana na zagojeniu i ma się wybornie, a dziecko jej, prawie 4 kilogramy po urodzeniu ważące, wygląda jak dwumiesięczny chłopak najzdrowszy. Profesor zaciera przy niej z uciechy ręce, dodając, że matka ma 120 cntm. długości ciała, a dziecko 52. Jest to w ciągu jednego roku już drugi wypadek cięcia cesarskiego, na żywej przez dr. Czyżewicza wykonanego i w obu matka i dziecko uratowane zostały.

Druga chora przybyła dnia 4 lutego do kliniki z rozdartą macicą i zaraz po pikniku lekarskim wydobył jej prof. Czyżewicz, ale z jamy brzucha, płód donoszony i jak powiada z pod wątroby łożyska. Prawie bez reakcji ma się chora już czternaście dni zupełnie dobrze i pomimo podziwu dla rzadkości przypadku, nie wątpią lekarze, że się uda je ocalić. Trzeba atoli widzieć, jaką te chore sprawiają radość lekarzom zakładu, jaką one mają tam opiekę lekarską i pewną rękę do operowania, a niepodobna się powstrzymać, aby profesorowi nie powiedzieć serdecznego „Szczęść Boże“ jak najdłużej.

Rzadkie to wypadki — i dla tego godne podnoszenia; kto tak skuteczną niesie pomoc ciężko chorym, kto swojej wiedzy kapitał składa na ołtarzu ratunku życia ludzkiego, ten zaiste na najwyższe zasługuje uznanie Dr. *B.*

Za poległych przed 29 laty pod Miechowem odprawionem zostało dnia 17. b. m. rano w kościele ks. Pijarów w Krakowie nabożeństwo żałobne. Katafalk, ozdobiony bronią i sztandarami z powstania styczniowego, otoczyła młodzież akademicka i szkół średnich, koledzy, towarzysze broni i krewni poległych w obronie niepodległości narodu. Po żałobnej mszy przemówił z ambeny ksiądz rektor Chromecki na temat: „Gdybym Cię, Polsko, zapomniał, niech uschnie prawica moja, a język przyschnie do podniebienia mego...“ Opisał kaznodzieja w barwnych słowach rozpaczliwą walkę pod Miechowem, gdzie przed 29 laty zginął kwiat krakowskiej młodzieży akademickiej, która głodna, bez broni i należytego ubrania, poszła na krwawy bój z wrogiem o prawa i byt narodu, a wskazując na poświęcenie tej młodzieży, miłość sprawy ojczystej i zapał, wzywał młodzież polską do naśladowania i pielęgnowania wzniosłych ideałów narodowych, które powinny być drogowskazem dla młodego pokolenia. „Nie bawić się nam dzisiaj, nie śpiewać i nie tańczyć, ale w skupieniu ducha rozpamiętywać rocznicę krwawych zapasów i pomimo, że nas gniecie i ciśnie niewola, nie tracić ducha, energji i wiary w przyszłość, bo ucisk i niewola ludów były od wieków, ale sprawiedliwość i prawda w końcu zawsze zwyciężają“. Gorące słowa kaznodziei głęboko wryły się w serca i pamięć licznie zgromadzonej młodzieży.

Najstarszym jenerałem w armji pruskiej jest Albert Schwartz, jenerał-porucznik, liczący lat 92. Schwartz wszedł do służby w roku 1814 i wytrwał do r. 1862 w szeregach. — Drugim z kolei jest jenerał-porucznik Herman Walther-Croneck, urodzony w roku 1801.

W więzieniu w Ambergu zmarł w tych dniach Franciszek Ludwik Kullmannn, który wykonał dnia 13. lipca 1874 r. zamach na życie ks. Bismarka, gdy tenże bawił na kuracji w Kissingen. Kullmann nietylko nie wypierał się swego czynu, ale ks. Bismarkowi, strofującemu go po nieudanym zamachu, powiedział w oczy, iż żałuje bardzo, że kula nie raniła go śmiertelnie.

Ospa w Chyrowie. W zakładzie wychowawczym Jezuitów w Chyrowie panuje ospa, zaniemogło dotąd 8 uczniów. OO. Jezuici powinni się postarać, ażeby chorzy zostali odosobnieni i nie mieli żadnej styczności z zakładem, w którym się mieści około 400 młodzieży.

Ze sfer nauczycielskich. *Gaz. Przem.* donosi: P. Tytus Słoniewski, prof. seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, powołany do zastępowania zawieszonego w urzędowaniu inspektora szkolnego, pana Szafrana, otrzymał już — jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła — potwierdzenie swej nominacji z prezydjum rady szkolnej krajowej.

Samobójstwa. Z Przemyśla donoszą: Podoficer 10. pułku piechoty, M. Schulz, odebrał sobie onegdaj życie przez otrucie roztworem fosforu, z obawy przed karą za przekroczenie służbowe.

Kochanka podoficera M. Schulza, niejaka Leontyna Burban, dziewczę lekkich obyczajów, próbowała również w nocy z niedzieli na poniedziałek otruć się zapałkami. Przywołanemu spiesznie lekarzowi miejskiemu udało się uratować L. Burbanównę.

Upiekł się. Z Przemyśla donoszą: Stefan Hnatkowski, zarobnik, chroniąc się przed dokuczliwemi mrozami, wlazł dnia 16. b. m. do pieca w cegielni Spitza i upiekł się tamże na śmierć.

Wilki. Z powiatu turczańskiego donoszą o ogromnej liczbie wilków, które snują się po okolicy i wyrządzają szkody, a często zagrażają życiu ludzi. Przed kilku dniami wracał z Łomny późnym wieczorem ks. Borys wraz z nauczycielem do Chaszczowa, oddalonego od Łomny o pół mili. W drodze spotkali oni wilka i poczęli uciekać i wołać o pomoc. Na szczęście wilk, który z początku gonił uciekających, stanął i schował się gdzieś między chaty. W dwa dni potem napadły wilki w tem samem miejscu rządcę dóbr łomniańskich. Wilki w powiecie turczańskim rozmnożyły się ogromnie, porywają zwierzęta domowe ze stajni, a nieraz zdarzy się zobaczyć wilka, zaglądającego do okna mieszkań ludzkich. Urządzano tam wprawdzie kilkakrotnie polowania na tych szkodników, ale to niewiele pomogło, tembardziej, że rezultaty polowań były dość liche.

Złota róża. Do pism wiedeńskich donoszą z Rzymu, że papież w roku bieżącym poszle złotą różę królowej portugalskiej Amelji.

Los wystawy pragskiej, na który padła główna wygrana, znajdował się pomiędzy temi, które rozesłane zostały pomiędzy wystawców. Jest zatem rzeczą najprawdopodobniejszą, że szczęśliwym wybrańcem fortuny jest jeden z wystawców. Druga z rzędu główna wygrana przypadła w udziale siedmdziesięcioletniej staruszce bar. Baselli-Süssenberg, która żyła w prawdziwej nędzy, utrzymując się z dawanej jej z łaski pensji 7 zł. miesięcznie i kupiła los w wigilję dnia ciągnienia.

Karjera kolportera. Przed kilku laty, na zasadzie przedstawionych dokumentów matki, zaznaczył *Kurjer warszawski* ciekawe losy Józefa Kiełbuszewskiego, eks-roznosiciela tegoż pisma. Jako 14-letni chłopiec, Kiełbuszewski w 1873 r. porzucił przygodne zajęcie, wstępując do terminu kotlarskiego. Pojętny, pracowity, a przedewszystkiem wytrwały, K. w zawodzie swym doszedł do znakomitych rezultatów i osiadłszy w Holandji, jako współwłaściciel fabryki, zabrał matkę do siebie. Widocznie p. Józef Kiełbuszewski musi być w swej specjalności znakomicie uzdolniony i ceniony, kiedy obecnie powołano go do Rosji, celem urządzenia wielkiej fabryki (kotłowni) w mieście gubernjalnem Kałudze. Rodak nasz podpisał z przedsiębiorcami kontrakt 3 letni. Przez ten czas będzie pobierał 6000 rs. rocznego wynagrodzenia, a po umontowaniu i puszczeniu w ruch całej fabryki, ma otrzymać jednorazowo 25.000 rs. P. Kiełbuszewski stale zamieszkuje w Amsterdamie, gdzie się ożenił, a oprócz matki, opiekuje się dwiema młodszemi siostrami, które jego kosztem odebrały wyższe wykształcenie.

Wilhelm Junker. Głośny podróżnik po ziemiach afrykańskich, o którego śmierci powiadomił nas telegraf, urodził się w Moskwie w dniu 6. kwietnia r. 1840. Junker po ukończeniu studjów medycznych w uniwersytecie getyngeńskim, berlińskim i praskim, udał się w r. 1874 w podróż naukową, podczas której zwidził Tunetanję, Egipt niższy, w r. 1876 Suakim, Kassalę i Hartum, a w dwa lata później zbadał okręg źródeł Nilu. Podczas wycieczek swoich w kraju Niam Niam, schwytany przez dzikich, przez wiele miesięcy trzymany był w niewoli i tylko wielkiej zręczności swojej i taktowi, zawdzięcza swoje ocalenie. W r. 1883 nad Białym Nilem spotkał się z Eminem-paszą, zdołał uchronić się od rąk Mahdiego i w r. 1884 powrócił do Niemiec. Bardzo obfite nagromadzone przez niego zbiory etnograficzne zostały utracone. W dwa lata później raz jeszcze puścił się w głąb Afryki, dosięgnął jeziora Albert Nyanza, lecz znalazłszy przeszkodę w walkach miejscowych plemion, powrócił ostatecznie do Europy.

Wypadek w teatrze. Z Gandawy donoszą pod d. 18. bm.: Wczoraj podczas przedstawienia w operze jedna z baletnic zbliżyła się zanadto do rampy i płomienie schwyciły lekkie jej ubranie. Przestraszona baletnica poczęła uciekać za kulisy, które też wnet zajęły się od jej ognia. Publiczność, widząc słupy płomieni, rzuciła się do ucieczki, a w natłoku, jaki w skutek tego powstał, skaleczono 16 osób.

Straż pożarna w kilka minut ogień ugasiła, a baletnicę odwieziono do szpitala.

14

CAŁE ŻYCIE SŁUGĄ

OBRAZ Z MINIONYCH DNI

PRZEZ

JULJUSZA TURCZYŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

On teraz pojął, że to tylko jej o nim dobra opinja; ależ co mu z tego, gdy on dla innych tylko jest „najmitem“... i zawsze będzie „najmitem“...

Po chwili zaczęła znów z innej mańki. — Dziewczęta dzisiejsze — rzekła — to... *ino*... *pohane*... Ty im wierzysz?

On się tu przestraszył nieco, myśląc, że go może na czem złapała..

— A mnie co bo do dziewcząt?... Czy ja *wam* dla nich — a one dla mnie?... Ja przecie ino „syrota“... ta najmit.. to już na co mi której z nich!...

— Masz rozum!... Bo każdaby ciebie ino zdradziła... Dziewczęta dzisiejsze... to dużo tam swawoli... taj dużo złego...

I jak zaczęła prawić na młodzież dzisiejszą żeńską, wraz się zapomniała wpadłszy w dawny ferwor swój kłótliwy. On widząc, że ona coś zła, swolna się wyniósł. Ona już wtedy jeszcze gorzej zaczęła *zwymyślać* i na jednę i na drugą młodzież.

I przez dwa dni była zła; nawet mu nieraz już dogadywała po dawnemu... Chodziła bardzo chmurna.

Wasylko nie mógł zrozumieć nowej tej zmiany.

Po dwóch dniach zmieniła swoje postępowanie i odezwała się doń:

— Coby ty na to... powiedział... Wasylku... gdyby ja tobie coś.. dzisła...?

On się popatrzył, oczekując jakby rozkazu jakiego od gazdyni swojej. Ta zaś dodała:

— Ty masz... takbo na wieki... zostawać *ino* „najmitem“?... z ciebie byłby... może... razej... „gospodar“...

On podniósł wzrok na nią — ona dodała:

— Jaby ciebie... sama... zrobiła „gospodarom“... Ta szczo maju robty!

On się zdziwił, wiedział bowiem, że gazdyni jego nie ma córki.. A może-ci ona ma jaką „dońkę“ gdzie od braci swoich?...

Atoli tu mu ona długo zastanawiać się nie dała, wnet dołożywszy:

— *Ta szczo?*.. Ja wdowa... bez gazdy... a są dzieci... gdzież ja mogę temu dać radę?

On się wypatrzył.

— Ja przecież potrzebuję mieć gazdę... a dla moich dzieci ojca....

Wasylko roztworzył szeroko oczy... Jemu się w tej chwili zdało, że się wszystko zachwiało koło niego.. On w niej zawsze widział jakby „maty swoju“ — a co ona mu dziś prawi?..

Zaczerwienił się wszystek — i na prawdę ogłupiał.

— I co ty na to?...

On nie wiedział, co się z nim dzieje — czy on w samej rzeczy nie śni teraz...

Ona zaś na prawdę gniewem się już rumieniła...

I gdy chłop ust nie mógł otworzyć, wpadła w gniew zawoławszy:

— *No, idy durnyj*... *„najmitu“* do swojej roboty?

On istotnie *„durnyj“* wyszedł z izby.

I nie wiedział już, co ma o tem wszystkiem sądzić...

Po niejakim czasie zagadnął go ich sąsiad:

— Ta ty, Wasylku, nie masz przecie gruntu, ni „chudoby“, ta już żadnej rzeczy...

— No, *abo* nie wiecie? — dodał zagadnięty.

— Ja ci wiem... ta pewnie, że wiem... Ano i to wiem, że *tyby miał*... taj był „gospodar“, jakby *ono* na swojem...

Wasylko nie nie odpowiedział. Chłop po chwili znów się odezwał:

— Wdowa sama bierze ciebie na swój grunt... No, to przecie gospodarstwo?

Wasylko wiedział, co go tu czeka... Nie mógł się zaś pojednać z tą myślą. Ale konieczność twarda. Ludzie mu dogadywali, że się tak stać musi: bo dla niego nie ma innego wyjścia. Przecież nikt go inny nie weźmie; żaden gazda nie dałby takiemu, jako on, swojej „dońki“. On „najmit“, sługa... niechaj dziękuje Bogu, jeśli go chcą zrobić ze sługi „gazdą“. Niech też Hospoda Boha nie obraża, jeśli mu zsyła łaskę swoją przez tę kobietę, jeśli mu daje „dolę“. I „czołowik“, „chrystjanyn“, musi to przyjąć, co Boh daje. Wasylko musi się poddać konieczności.

„Syrota“ płakał nocami, kiedy mu stawała w myśli inna dola, którejby pragnąć mógł... atoli on wiedział, że „dobra“ dola... toć nie dla niego... dla innych być może.. ale nie dla niego!

I gdy potem zły był już na siebie — i zły na drugich — narzekając, poco na świat przyszedł nie stawiał już oporu.

I wkrótce odbyło się wesele

Atoli tylko po „mołodej“ można było poznać, że to jej święci się wesele, „mołodyj“ zaś szedł jakby na niewolę, dziwiąc się, co dzisiaj los z nim wyprawia. Przez cały czas tych godów chłop nie wiedział, co z sobą zrobić..

Nareszcie zakończył się czas weselny — Wasylko odszedł zaraz do swojej roboty.

Kiedy przebywał sam na polu, wówczas był swobodnym, w domu zaś było mu jakoś nieswojsko.

Mimo to brał sie do roboty, jak dawniej i więcej nawet, niżeli dawniej, gdyż dzisiaj większy ma obowiązek, — a to gospodarstwo od dawna już się tylko chwiało... Choć ich było więcej w chacie, jednak on tylko sam jeden był tutaj robotnikiem, — chłopcy pracować wcale nie chcieli, słuchać także nie myśleli gazdy, którego zawsze uważali jako dawnego jeszcze Wasylka — najmita.

Lecz dawniejsza wyrozumiałość dla nich matki zmniejszyła się obecnie.. ona żądała nawet od gazdy swego, żeby synów wziął w karby, gdyż inaczej jeno karczma z nich będzie miała pożytek. Wasylko, choć wiedział sam, że inaczej być nie może, z początku nie śmiał... ale nastepnie, poparty przez gazdynię zabrał się do nich na prawdę, — on dziś zrozumiał, że to jego obowiązek, i że przed „Hospodem Bohem“ za nich będzie musiał odpowiadać.

Chłopcy oporem stanęli.. ale do dzieci oboje rodzice ninie się zabierali, — a choć chłopczyska niesforne, musieli się ugiąć. Lecz tu dwór pośredniczył. Bo gdy chłopiec, ani jeden ani drugi w domu nie chciał słuchać, tem mniej pracować, posyłano ich „na pańskie“, kiedy dworski polowy zawołał. Z początku żaden z nich iść nie chciał, myśląc, iż tam pójdzie teraz „najmit“ jako dawniej... ale tu „najmit“ właśnie szedł na swoje pole, czyli raczej swojej gazdyni, — ich zaś zaciągano do dworu. Dwór wiedział, że z takich chłopców tylko zbóje kiedyś mogą się wyrobić, „na pańskiem“ zaś nauczą się pracować. A gdy który się odciągał, musiał poznać, iż ekonom dworski toć ekonom nie zaś „dawnaja maty“. Wtedy jeden i drugi wolałby już i w domu pracować, ażeby kto inny tylko szedł na łan dworski. Szedł zatem Wasylko dla odmiany, ażeby się parobczaki podobnież i w domu uczyli pracować, a gdy sobie pozwolili nie słuchać matki, wówczas ta ich wnet wysyłała nazajutrz pod harap ekonoma: to ich nauczyło brać się zarówno i w domu do pracy.

Ta zgoda matki z jej gazdą bardzo chłopcom nie na rękę była. Oni zato znów wiedzieli to dobrze, że ono stadło nie bardzo jest dobrem.. i że tu tylko „maty“ jest zadowolona... toż powrócił jej dawny rezon, który dziś ku nim się zwrócił. Zmawiali się obecnie, jakby też gniew jej zwrócić na „tamtego“.

Wkrótce potrafili za słabą uchwycić stronę nie młodej białogłowy, która znacznie młodszego od siebie dostała „człowieka“.

W ich oczach było to całkiem naturalnem, że się Wasylko nie może zadowalać ich matką, bo przecież taki gazda nie będzie obojętnym na młodsze i kraśniejsze dziewki w siole... Gdyby zaś nawet nie oglądał się na młodsze krasawice — stara mimo to uwierzy, że on się patrzy za innemi...

Rozpoczęły się zatem donosy — i nastąpiło podejrzywanie. Stara była, jakby na czatach, — a że nic złapać nie mogła, nie mniej ją przeto złościło.

I były odtąd „swarnie“, — ma się rozumieć ze strony silniejszej, bo chłop był tu połową jeno cierpiącą. Syny do ognia dodawały żaru. Kobieta chłopu wyrzucała, iż tak się jej odwdzięcza za to, że go zrobiła — gazdą, a właściwie nowym tylko „najmitem“ swoim, którego się obowiązki dziś powiększyły. I w samej rzeczy był on nie tylko „najmitem“, ale i niewolnikiem, bo gdzie się tylko obrócił, bywał podglądany: widział już, że do nikogo słowa przemówić mu nie wolno. Dawniej praca rąk jego należała nie do niego samego, dzisiaj zaś on cały...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Sztuczne chmury. W Paryżu w ogrodzie aklimatyzacyjnym robiono próby z wyrobem sztucznych chmur w celu zabezpieczenia roślin od przymrozków nocnych. Sosnowe skrzynie, napełnione jakąś masą żywiczną, podpalono, a gdy zajęły się ogniem, skrapiano wodą. Im więcej skrapiano, tem dym był czarniejszy i gęstszy i słał się na wysokości kilku metrów od ziemi. Podczas prób przybył nagle do ogrodu cały sztab jeneralny i oświadczył, że pragnie także przyjrzeć się tym próbom, a to w celu zbadania, czy nie da się to zastosować do wojny. W wielu razach bowiem za pomocą sztucznych chmur można będzie maskować ruchy wojsk. Po wynalezieniu więc prochu bez dymu, okazała się teraz potrzeba dymu bez prochu.

Warjactwo „głodowe". Znany fabrykant wód sztucznych b. redaktor *Russk Kurjera*, Łanin, zwarjował na punkcie głodu. Zdaje mu się, że tak dużo jadł w swem życiu, że dla drugich nic nie zostało. Łanin chodził po lekarzach i prosił ich, aby mu brzuch rozpruli i wyjąwszy pożywienie, oddali takowe głodnym. Odstawiono go do domu warjatów.

Nowy rodzaj pijaństwa wynaleźli w ostatnich czasach yankiesi, a mianowicie sposób upijania się cukrem. Podlegają mu szczególnie robotnicy w dokach, zajmujący się wyładowywaniem cukru ze statków. Przybywają na statek najtrzeźwiejsi, schodzą na ląd przy zdrowych zmysłach, po paru godzinach pracy jednakże zyskują na humorze tak, jakby na spodzie okrętu nie cukier, lecz spirytus się znajdował. Robotnicy padają ofiarą swego zajęcia, pokazuje się bowiem, że cukier wydaje z siebie gazy, które przy niedostatecznej wentylacji okrętów odurzają robotników. Ci ostatni dochodzą po pewnym czasie do stanu zupełnego odurzenia, przemijającego jednak na świeżem powietrzu.

Bal dla biednych. Jeżeli już w tym roku, pełnym żałobnych wspomnień, mamy tańczyć, to niechże z tej zabawy przynajmniej skorzystają biedni i głodni...

Tak pomyślała szlachetna opiekunka ubogich, namiestnikowa hr. Marja Badeniowa i za jej to inicjatywą i staraniem, bal onegdajszy przyszedł do skutku, a co najważniejsza, wypadł wspaniale. Była to zabawa w całem tego słowa znaczeniu elegancka, pełna uroku i powabu, zabawa, jakiej Lwów dawno już nie widział. Arystokracja i mieszczaństwo nasze reprezentowane było bardzo licznie, najpiękniejsze Lwowianki stanęły do tańca, najlepsi danserzy stawili się w komplecie. Nie brakło nikogo z wysokich dygnitarzy — wybitne osobistości naszego grodu zapełniły szczelnie salę balową.

Bal rozpoczął się o godz. pół do 11. polonesem. W pierwszej parze szedł ks. marszałek Sanguszko z hr. Marją Badeniową, w drugiej komenderujący ks. Windischgrätz z hr. Borkowską, w trzeciej prezydent Mochnacki z hr. Łosiową, w czwartej prezydent Simonowicz z p. Wernerową itd.

Po odtańczeniu polonesa zagrał p. Roll walca, a towarzystwo balowe przystąpiło do „porządku dziennego."

Podczas kadryla, do którego stanęło 98 par, można było podziwiać wspaniałe toalety, cudowne brylanty i prześliczne perły, jakie zdobiły płeć piękną. Podnieść musimy, że przeważały wczoraj liczebnie mężatki — panny były w mniejszości. Pomimo tego jednakże zabawa szła bardzo ochoczo, a figura kotyljonowa „bukiet", ułożona zręcznie przez aranżerów pp. Nartowskiego i Jarosza, ogólnie się podobała.

Niezwyciężony dotychczas wódz karnawałowy, p. Adolf Abrahamowicz, który tyle tryumfów święcił w Kasynie miejskiem, odpoczywał onegdaj, przygotowując nowe „figury" na bal rymanowski, który się odbędzie w środę...

Ale wracajmy do sprawozdania. Ciężkie brokaty, jedwabie i adamaszki, składały się na pełne elegancji i wybrednego gustu toalety pań. Przeważna część mężatek wystąpiła w sukniach o długich trenach.

Dekoracja sal, stosownie do szlachetnego celu na jaki dochód z zabawy został przeznaczony (kuchnia ludowa i głodne dzieci) była skromna, co tylko za zasługę komitetowi poczytać należy. To samo możemy powiedzieć o porządkach tańców, ozdobionych ręcznymi malowidłami. Trudnego tego zadania podjęły się z powodzeniem pp. Schayerówna, Feiglowa, Kerekjartówna, Stalbergerówna, Theodorowiczówna i uczennice z pensjonatu pani Zagórskiej. Tyle o tańcach i akcesorjach. Przez cały czas zabawy funkcjonował w górnych salach obficie zaopatrzony bufet, a kto się oddał w opiekę pp. Wernerowej, Schayerowej i Gubrynowiczowej, ten z pewnością na głód i pragnienie skarżyć się nie mógł. Można tam było dostać wszystkiego, czego tylko dusza zapragnęła, — najdelikatniejsze podniebienie nie zostało z pewnością zadraśnięte. A nad wszystkiem czuwało troskliwie oko pani namiestnikowej, która wszystkiego doglądała, starając się, ażeby każdy z gości był zadowolony.

To też bufet był w formalnem oblężeniu i to od chwili otwarcia aż do samego rana. Jedli ci co tańczyli z zapałem, a jeszcze większy apetyt mieli nie tańczący...

Zapobiegliwe gospodynie przewidziały widocznie tę ewentualność, gdyż aż do samego końca zabawy niczego w bufecie nie brakło, a wspólna kolacja również była bardzo, a bardzo obfitą i wybredną.

Część więc gastronomiczna przyczyniła się nie mało do świetności środowego balu, który skończył się około godziny 4. rano...

Spisu uczestników nie podajemy, gdyż nie chcielibyśmy kogoś pominąć, a przy tak licznym udziale osób ze wszystkich sfer naszego towarzystwa, mogłoby się to bardzo łatwo zdarzyć.

Ciekawe czytelniczki (a tych jest bardzo wiele) pragnęłyby niezawodnie wiedzieć, która z pań dzierżyła wczoraj berło królewskie. Odstępując od naszej zasady nie wymieniania „najpiękniejszej" — korzystamy tym razem z naszego przewileju i głosimy wszem wobec i każdemu z osobna, że królową była onegdaj córa Węgier — baronówna Sennyey! Oprócz niej, było jeszcze wiele innych wybitnych i imponujących piękności, ale z temi spotkamy się niezawodnie na balu rymanowskim, a wtedy...

Kończąc naszą relację dość pobieżną i niewyczerpującą wszystkich stron dodatnich, podnosimy z uznaniem, że wydział kasyna miejskiego, odstąpił onegdaj, ze względu na cel szlachetny, salę bezpłatnie. Spodziewamy się jednakże, że jest to tylko zadatek, i że komitet balu rymanowskiego uzyska taką samą koncesję.

Cel bardziej filantropijny, jak kolonje rymanowskie, stanowczo nie istnieje.

A więc w środę do widzenia w kasynie miejskiem!

Na tym balu nie powinno nikogo brakować, kto ma serce i litość dla biednych nieszczęśliwych chorych dziatek.

Do widzenia w środę w kasynie.

(*A. M—ski*).

Nieporządki w mieście. Mieszkańcy placu Bernardyńskiego użalają się na hałasy, odbywające się niemal co nocy w tej części miasta. Tej krzyczącej i pijanej hałastry dostarczają okoliczne szynki. Mieszkańcy pl. Bernardyńskiego upraszają o zarządzenie, aby choć czasami zjawiał się w tej części miasta stróż bezpieczeństwa i poskramiał te zbyt wesołe zabawy.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Wiłow, w powiecie nowotarskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 50 zł.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była — 13·9°C., najwyższa — 9·0°C., najniższa — 16·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby podniesie się do — 8°C., niebo będzie przeważnie zachmurzony, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 85 proc.; opad: śnieg chwilami.

Na rzecz budowy pomnika dla ś. p. Aleksandra hr. Fredry, odbędzie się w niedzielę d. 21. bm. w sali kasynowej w Samborze odczyt p. Władysława Bełzy „O legendach i podaniach polskich." Początek odczytu o godz. 4. po południu.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia introligatorów, tokarzy, powroźników, pozłotników, szczotkarzy, koszykarzy i wyrabiaczy korków, odbędzie się w niedzielę, dnia 21. bm. o godzinie 4 popołudniu w izbie rękodzielniczej.

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, ogłasza w myśl § 18. statutu, że tegoroczne posiedzenia rady nadzorczej rozpoczną się z dniem 17. marca 1892 we Lwowie. Miejsce i czas pierwszego zebrania będą później ogłoszone.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę, 20. bm. wieczorek deklamacyjny, artystki panny Marji Gosławskiej.

XXI. walne zgromadzenie polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika we Lwowie, odbędzie się w sobotę, dnia 20. lutego 1892 o godzinie 6 popołudniu w auli uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego; 2. Sprawozdanie z czynności zarządu towarzystwa za rok 1891; 3. Sprawozdanie z czynności oddziału krakowskiego; 4. Sprawozdanie kasowe; 5. Sprawozdanie komisji kontrolującej; 6. Odczyt dra H. Kadyi'ego: „O organizacji komórki"; 7. Wybór przewodniczącego na rok 1892; 8. Wybór trzech członków zarządu w miejsce ustępujących w myśl § 12. statutu; 9. Wnioski członków.

Składki. Do administacji pisma naszego nadesłał dla biednego Polaka w Peszcie K. K. Gärtnergasse l. 30. p. X. Y. Z. zł. 10.

Dla biednego dyetarjusza z ul. św. Wojciecha z handlu Skowrona zł. 3.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek „Dobry numer", komedja w 3. aktach Abrahamowicza i Zielińskiego; jutro w sobotę „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3. aktach Zöllera; w niedzielę popołudniu o godzinie 3. „Na łasce zięcia", komedja w 4. aktach Barrier'a i Thiboust'a; wieczór o godzinie 7 „Aida", opera w 4. aktach Verdi'ego. Czwarty gościnny występ pani Eriny Conti-Borlinetto, primadonny opery della Scala w Medjolanie i występ gościnny panny Adrjanny Busi, primadonny opery dal Verme w Medjolanie i pp.: Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina, artystów opery włoskiej.

Znakomity tenor opery paryskiej, rodak nasz Jan Reszke, ma poślubić niedawno rozwiedzioną piękną hrabinę Mailly Nesles. Taka przynajmniej pogłoska krąży w salonach paryskich.

Coquelin wraz z swem towarzystwem wystąpi dwukrotnie w dniach 19. i 20. bm. w Narodnem Divadle w Pradze.

Teatr.

(*„Sprzysiężenie Fieska w Genui", tragedja w 5-ciu aktach, Szyllera.*)

Po raz wtóry ujrzeliśmy onegdaj wznowionego na scenie naszej Syllerowskiego „Fieska", w ślicznem tłumaczeniu Bol. Czerwieńskiego.

Przedstawienie „Fieska" od dłuższego czasu i z całą starannością przygotowane, tak samo potężne, jak za pierwszym razem, wywarło wrażenie na naszej publiczności, która niestety wczoraj nie tak licznie się zgromadziła, jakby tego spodziewać się należało, tak ze względu na samą sztukę i jej autora, jak też i ze względu na znakomitą rzeczywiście grę naszych artystów, co już w sprawazdaniu z pierwszego przedstawienia zostało zaznaczone.

Do sprawozdania tego, w którem obszerniejszą ocenę znalazła jedynie gra pp.: Woleńskiego (Fieska), Chmielińskiego (Hassana) i Hierowskiego (Dorja), dodać dziś musimy jeszcze słów kilka, poświęconych innym kolegom wyż wymienionych panów.

I tak, w pierwszym rzędzie zasługują na to pp.: Zboiński i Kwieciński.

Postać starego, zagorzałego republikanina, niezłomnego i wytrwałego w swych zasadach, od których nigdy na krok jeden nie odstępuje za żadną cenę i dla nikogo, znalazła idealnego prawie przedstawiciela w p. Zboińskim. I rzeczywiście cała indywidualność artysty, postawa jego okazała, głos potężny, suchy, pełne energji i żywości, oko, pełne ognia i wyrazu — świetnie dopomagają panu Z. do odtworzenia na scenie z taką prawdą i naturalnością najsympatyczniejszej w tragedji Szyllera, choć grozę nieraz budzącej, postaci Verriny. Grą swą wywoływał pan Zboiński prawdziwie wstrząsające wrażenie. Scena, w której dowiaduje się o hańbie swej córki, oddana została przez artystę po mistrzowsku.

Tylko równie pochlebnie wyrazić się można o grze p. Kwiecińskiego (Bourgognino), choć z drugiej strony nie zaszkodziłoby zapewne, gdyby zasłużony ten artysta zechciał przedstawianej przez się postaci nadać trochę więcej energji. Płaczliwa niemal sentymentalność nie zupełnie może licuje z charakterem młodego członka sprzysiężenia, jakim przedstawia go poeta.

Pp. Zawadzki i Trapszo role swe, acz drobniejsze, odegrali ze starannością, zasługującą na uznanie. Więcej trochę życia, a może nawet patosu, w tragedji klasycznej nietylko byłoby usprawiedliwionem ale poniekąd nawet koniecznem.

Mniej patosu natomiast radzibyśmy widzieć w grze p. Szoberta. Wszystko powinno mieć swoją miarę. Każde przekroczenie sprowadza przesadę zaś przesada, budzi niesmak.

Pochlebna wzmianka należy się p. Wysockiemu, który w każdej roli, mu powierzonej, składa dowody pracowitości i sumienności.

Za urządzenie scen zbiorowych dank należny reżyserji.

Ostatnie wiadomości.

Według motywów przedłożenia o zasiłkach państwowych dla ulżenia ludności, nędzą dotkniętej, mają być zasiłki udzielane przedewszystkiem ludności Czech, Morawy, Szląska, Galicji, Dalmacji, Tyrolu i Styrji.

Gubernator Banku austro-węgierskiego, pan Alojzy Mozer, ustąpił już ze swej posady. Jako jego następcę wymieniano prezydenta najwyższej wspólnej izby obrachunkowej, p. Totha. W ostatnich jednak dniach podobno odstąpiono od kandydatury p. Totha, a jako kandydaci nowi wymieniani są: szef sekcji Juljusz Szentyörgyi i tajny radca Matlekowicz, były sekretarz sianu w ministerstwie rolnictwa.

Pester Lloyd odbiera telegraficzną wiadomość z Warszawy z daty d. 16. b. m. o aresztowaniu 380 osób pod zarzutem należenia do związków anarchistycznych. Aresztowanych skazano na karę więzienia, lub też na wygnanie do Syberji.

Telegraficznym rozkazem cara został Hurko powołany do Petersburga i odjechał tam z Warszawy d. 17. b. m. Powołaniu temu przypisują znaczenie polityczne.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 18. lutego. (*Z komisyj.*) W komisji należytościowej zdawał sprawę p. Kramarz o petycji związku centralnego czeskich kas zaliczkowych i przedłożył projekt do ustawy, w myśl której kasy zaliczkowe byłyby w przyszłości zwolnione z dwuprocentowego podatku, pobieranego od nich na podstawie ustaw należytościowych z lat 1864 i 1873. P. Lewicki popierał ten projekt nader gorąco, wskazując na wielki rozwój kas zaliczkowych w Galicji i tychże doniosłość dla stanu średniego i drobnego przemysłu. Komisarz rządowy Froschauer sprzeciwiał się natomiast temu projektowi, po pierwsze: z uwagi na ewentualny ubytek podatkowy 380.000 zł. rocznie z tego tytułu, powtóre powołując się na twierdzenie pewnego wybitnego pisma fachowego, które nie uważa tego podatku za dolegliwy dla tych instytucyj ciężar.

P. Kraiński zbijał pierwszy argument reprezentanta rządowego, dowodząc, że w ten sposób siła podatkowa zostanie pośrednio wzmożoną, a p. Somaruga zwrócił się przeciw drugiemu zarzutowi, poczem komisja przyjęła wniosek p. Kramarza jednogłośnie.

W komisji budżetowej odpierał poseł Piniński zarzut, jakoby Polacy nie żywili sympatyj dla stolicy państwa. Domagają się oni jedynie jasnego określenia obowiązków, jakie rząd, z tytułu budowli komunikacyjnych dla Wiednia, ma na siebie przyjąć.

Wiedeń 18 lutego. (*Komisja budżetowa*) przekazała przedłożenie rządowe o dodatkach drożyźnianych dla urzędników państwowych subkomitetowi, składającemu się z trzech członków,

Podczas wczorajszej debaty w komisji nad przedłożeniami o budowlach wiedeńskich, protestował p. Piniński imieniem Polaków, a p. Szuklje imieniem Słoweńców, przeciwko zarzutowi, jakoby byli nieżyczliwi dla stolicy monarchji. Pragną oni tylko wiedzieć całkiem dokładnie, jakie zobowiązania zaciąga państwo w tej sprawie.

Minister finansów oświadczył, iż przedłożenie rządowe z finansowego stanowiska jest całkiem uzasadnione. Dalej podniósł minister, że koniecznem jest skoncentrować wydatki aż na czas późniejszy, bo regulacja waluty nakazuje być bardzo oględnym przez najbliższe lata. W końcu wskazał minister na to, iż projekty budowy kolei wiedeńskich leżą w interesie całej monarchji, gdyż koleje te zbliżą południowe kraje alpejskie do północno wschodnich prowincyj.

Jeneralną debatę zamknięto. Dalszy ciąg obrad odbędzie się dzisiaj.

Komitet wydelegowany przez komisję budżetową do zbadania projektu rządowego w sprawie uchwalenia dodatków drożyźnianych urzędnikom państwowym, postanowił polecić do przyjęcia cały projekt bez zmiany.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 18. lutego. *Wien. Ztng.* ogłasza zwołanie wszystkich sejmów krajowych na 3. marca r. b.

Wiedeń 18. lutego. Ostatni biuletyn o stanie zdrowia arc. Marji Walerji, — która zaniemogła skutkiem kataralnego zapalenia płuc — zapewnia, iż nie ma najmniejszego powodu do zaniepokojenia.

Budapeszt 18. lutego. Skutkiem zasłabnięcia arc. Marji Walerji cesarz — jak słychać — nie przyjedzie tutaj dla otwarcia sejmu, lecz rozkaże się zastąpić przy tej ceremonji.

Belgrad 18. lutego. Wkrótce wejdzie do skupczyny deklaracja Milana, wedle której tenże rezygnuje z wszelkich praw członka domu królewskiego.

Berlin 18. lutego. Rozprawy w kwestji znęcania się nad żołnierzami, zostały wczoraj ukończone. Biorąc asumpt z wygłoszonej przy tej okazji przez p. Kościelskiego mowy, robią pisma tutejsze uwagę, że Polacy okazali się tym razem żarliwszymi rządowcami (?!), aniżeli nawet centrum. Przy głosowaniu zwyciężyli liberalni, gdyż dotycząca rezolucja została 143 gł. przeciw 100 gł. przyjęta.

Odbywający się tutaj wiec rękodzielniczy oświadczył się z całą stanowczością za korporacjami przymusowemi i wobec odmownej w tym względzie postawy rządu, postanowił apelować wprost do cesarza.

W. ks. Heski rozchorował się skutkiem rozszerzenia komórki sercowej.

Komisja szkolna przyjęła §. 14, w myśl którego ma być pilna uwaga na to zwracaną, aby dzieci wedle możności otrzymywały naukę religji od nauczycieli tegoż samego wyznania.

Rzym 18. lutego. W izbie oświadczył minister oświaty wśród hucznych oklasków ze wszech stron, że rząd z całą surowością występować będzie przeciw ponawiającym się rokrocznie niepokojom na wszechnicach, które są istotnie hańbą dla Italji.

Pomiędzy robotnikami, nie mającymi zajęcia, wzrasta ferment dość niebezpieczny. Wczoraj chcieli — pomimo zakazu — zforsować wejście do Koloseum, aby w niem odbyć naradę. Z wielką trudnością zostali wszakże rozproszeni.

Wiedeń 18 lutego. Leśniczy Wawrzyniec Terlikowski w Bielowie otrzymał złoty krzyż zasługi.

Wiedeń 18. lutego. Kredyty 307·62; laenderbanku 204·30; sztacbany 286; lombardy 88·12 [illegible] renta majowa 94·60; węg. złota 107·65.

Wiedeń 18. lutego. Prezydent ministrów Szapary i węg. minister skarbu Wekerle byli dziś przyjmowani na audjencji przez cesarza.

Wiedeń 18. lutego. Według dotychczasowych dyspozycyj, udaje się cesarz w sobotę w nocy do Budapesztu i zamierza w poniedziałek osobiście otworzyć sejm węgierski.

Wiedeń 18. lutego. Węgierski minister finansów, Weckerle, przybył tu wczoraj w południe, a prezes ministrów hr. Szapary, przybył dzisiaj rano. Celem podróży ich jest: porozumienie się z rządem austrjackim co do obsadzenia posady gubernatota banku austro węgierskiego i oznaczenie terminu zwołania ankiet fachowych dla sprawy regulacji waluty.

Wiedeń 18. lutego. Stan zdrowia arcyks. Marji Walerji nie zmienił się. Zapalenie płuc nie rozszerza się. Ogólny stan nie wzbudza poważnych obaw.

Wiedeń 18. lutego. W stanie zdrowia arcyksiężniczki Marji Walerji nastąpiło polepszenie.

Praga 18. lutego. *Hlas Nar.* donosi, że nominację prezydenta najwyższej izby obrachunkowej łączą z osobą ministra Prażaka.

Berlin 18. lutego. Przy wczorajszych wyborach do senatu w pierwszem kolegjum wybrano 42 konserwatystów, 9 opozycjonistów, a w 9 okręgach przyjdzie do ściślejszego wyboru.

Berlin d. 18. lutego. Znany tutejszy fabrykant maszyn kolejowych, Borsig, ubiega się w Warszawie o koncesję na otworzenie filji w Królestwie Polskiem w miejscowości, bliskiej granicy pruskiej.

Akwizgran 18. lutego. Policja podczas rewizji u jednego z anarchistów, znalazła wiele kompromitujących papierów i broszur. Posiadacza takowch aresztowano.

Londyn 18. lutego. „Biuro Reutera" donosi z Yokohamy: Przygotowania do wyborów nowego parlamentu są w pełnym toku. Między stronnikami rządu a opozycją toczy się zacięta walka wyborcza, która w kilku miejscach doprowadziła do poważnych zamieszek.

Neapol 19. lutego. Z południowego krateru Wezuwjusza spływa strumień lawy w kierunku Atrio del Cavalio.

Madryt 18. lutego. Królowa-rejentka otrzymała listy z pogróżkami tej treści, iż syn jej odpokutuje stracenie anarchistów w Xeres. Zarządzono wiele środków ostrożności przeciwko możliwym zamachom. Socjalni demokraci organizują w całym kraju mityngi, oświadczając się wrogo przeciw republikanom i anarchistom.

Rzym 18. lutego. W izbie deputowanych oświadczył Rudini, iż nie wierzy pogłoskom, jakoby wojna między Abisynją a państwem Tigre była nieunikniona.

Co się tyczy rozruchów na uniwersytetach włoskich, rzekł minister oświaty, iż rozruchy te przynoszą hańbę Włochom. Minister zdecydowany jest z całą energją wystąpić przeciw niesfornym żywiołom.

Radykał Imbriani wniósł interpelację w sprawie wrzekomo powszechnie znanych pogwałceń traktatu berlińskiego, popełnianych przez jedno z mocarstw, które taktat ten podpisały.

Rzym 18. lutego. Słychać, że wszystkie uniwersytety w całym kraju zostaną zamknięte.

Petersburg 18. lutego. Pisma tutejsze utrzymują, iż pewna część oficerów gwardji zostanie odkomenderowaną, celem rozdawnictwa datków komitetu głodowego na miejscu i osobiście.

Norymberga 18. lutego. Pociąg idący z Wirtembergu do Pragi usgrzązł w śniegu.

Paryż 18. lutego. Z całej Francji donoszą o śnieżycy i zatamowaniu komunikacyj, a nawet o zluzowaniu się pociągów kolejowych, przy których jednakowoż nikt nie został uszkodzony.

Wiedeń 18. lutego. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 10·68, na maj i czerwiec 10·62, pszenica na jesień 9·65.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18. Lutego 1892 r. (godz. 2 min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	63 20	63 30
„ węgierskie banku kredytowego	340 50	340 —
„ Banku anglo-austrjackiego	167 —	167 25
„ Unionbanku	237 —	237 20
„ kolei Karola Ludwika	211 50	211 —
„ kolei północnej	2?5 50	285 75
„ kolei południowej (Lombardy)	87 50	88 30
„ kolei państwowej	284 62	283 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	246 —	246 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	200 —	200 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	158 —	158 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	162 —	162 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 70	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	225 50	226 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	204 —	206 50
Renta węgierska złota 4-proc.	107 70	107 80
Akcje Bankvereinu	112 50	112 —
Rosyjski rubel papierowy	1 16¼	1 16¼
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	307 25	307 75
Renta papierowa	— —	—
Marki	— —	— —
Napoleondery	9 38½	9 39

Berlin, dnia —. Lutego 1892 r. (godz. — min. — po południu).

Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 18. Lutego 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	209 50	212 50
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	244 —	247 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	219 —	222 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	102 40	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 50	108 20
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 80	99 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 00
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 60	97 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	96 10	96 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	55 —	57 —
„ „ „ 2½% „	56 50	56 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4½% w. a.	93 20	94 —
Futow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 50	101 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	100 70
„ „ „ „ II. „	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
„ „ 4½% w. a.	97 50	99 20
„ „ 4% w. a.	91 —	91 70
Losy.		
Miasta Krakowa	21 —	23 —
„ Stanisławowa	29 —	31 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 56	5 66
Napoleondor	9 34	9 44
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 22	1 32
„ „ papierowy	1 15	1 17
100 marek niemieckich	57 70	58 30

CENY ZBOŻA

z dnia 18. Lutego 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10·10 11·95	10·— 10 7	9 75 0 65	10·50 11 20
Żyto	10·— 10·35	9 80 10 20	9 50 10·25	10·— 10·50
Jęczmień	6 75 — 8·—	6·60 — 7·75	6·75 — 8·—	7·50 — 8 10
Owies	7 25 — 7·70	7·— — 7·25	6 81 — 7 25	7·30 — 7·85
Groch	6·50 12·—	6·25 13·—	6 — 12·50	7·— 13·—
Wyka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Rzepak	13·— 13·50	13·— 13·50	13·— 13·25	13·25 13·75
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czerw.	45·— 75·—	40·— 73·—	42·— 72·—	50·— 76 —
Konicz biała	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz. szw.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 55·— do 60·—.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 19·70 do 20 50 zł.

Dostawy małe. Piękne gatunki pszenicy i żyta znajdują odbiorców po niższych cenach. Usposobienie ciągle spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 lutego 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI. K. Zaremba z Adamówki. W. Kisielnicki z Warszawy. S. Skibniewski z Balic. Ks. M. Podoliński z Przemyśla. L. Steinitz z Berlina. E. Kuzniezky z Oświęcima. E. Schlesinger z Oświęcima. I. Selbiger z Niemiec.

HOTEL ZORZA. Ks. hr. Krasicki, R. Romański z Wołynia. Z. Obertyński z Hujczy. A. Mysłowski z Koropca. J. Węgleński z Królestwa Pol. E. Stone z Wiednia. L. Schiller z Krakowa.

HOTEL CENTRALNY. I. Water z Tłumacza. L. Willner ze Zborowa. M. Iszkowski z Sambora. S. Eibeneschütz, M. Koranyi z Wiednia. E. Rauch ze Stanisławowa. I. Mosiewicz z Hodowa. T. Żelechowski z Korczowa. K. Strasser z Bohorodczan.

TEATR HR SKARBKA.

Dziś:

Dobry numer

komedja w 3. aktach oryginalnie napisana przez Adolfa Abrahamowicza i Jana Kaźmierza Zielińskiego.

OSOBY:

Henryk Gans, starosta	Zboiński
Anna, jego żona	Cichocka
Zofja, ich córka	Czaplińska
Celestyna	German
Deodat Kropidło, sędzia	Feldman
Tekla, jego żona	Gostyńska
Ewa, ich córka	Kwiecińska
Ludwik, komisarz starostwa	Woleński
Adam, auskultant	Walewski
Kapitan	Szobert
Rejent	Kiczman
Aptekarz	Gasiński
Doktor	Milewski
Szerepeta	Dębicki
Kociński	Piasecki
Pafnucy } woźni	Senowski
Bazyli } woźni	Hreniewicz

Rzecz dzieje się w małem mieście w Galicji. Akt 1 i 3 u Gansa, akt 2 u Kropidły.

Jutro o godzinie 7-mej: „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3. aktach Westa i Helda z muzyką Zellera.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana**, we Lwowie

Jedyne źródło do nabycia **kufrów i wszelkich przyborów podróżnych.** *Pawel Langner*, Lwów, Halicka 16. 98

Biuro wywiadowcze *J. Polińskiego* połączone **z kantorem służbowym,** Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I piętro, może polecić zdolnych oficjalistów gospodarczych. 114

Nauczycielka Niemka, ukończywsza pedagogium i konserwatorium muzyczne w Wiedniu, z językiem francuskim, dłuższą praktyką, poszukuje miejsca. Bliższych wiadomości udzieli P. Mihułowiczowa w Czarnej, koło Ustrzyk. 115

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów **młynarskich** w handlu *Albina Soleckiego*, we Lwowie ulica Wałowa l. 11.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika.

Do **sprzedania interes restauracyjny** z wyrobioną klientelą i z lokalem, mogącym być wynajętym przez kilka lat, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Na wieczorki z tańcami poleca się ochoczo grający pianista; zamówienia przyjmuje z grzeczności p. Władysław Dajewski, zegarmistrz, ul. Kopernika l. 5. albo w Hotelu galicyjskim, pokój nr. 10.

Centralne Biuro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub **4 pokoje** ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Pokój frontowy z przedpokojem zaraz do odnajęcia. Plac Bernardyński 10, II piętro. 110

Magazyn do wynajęcia. Akademicka 3.

3 pokoje z przynależytościami. Kochanowskiego 10. 109

Kilka lokali na sklepy lub restauracje położone w najpiękniejszej dzielnicy do wynajęcia. — Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Korespondencja prywatna.

(„**Bobo.**") Otrzymałem 2 listy... Jeżeli ten pieczeniarz będzie ...., to niezwłocznie list posłanym być **musi — bezwarunkowo!** Bawić się w ceremonje z tym fanfaronem — byłoby śmiesznem i oprócz tego dla Ciebie szkodliwem. **Najmniejsza** styczność z tego rodzaju ludźmi — kompromituje ..... Gadaniem — nie Ciebie, ale — sam siebie tylko zgubi i przyspieszy tylko, co go i tak czeka niezawodnie. Niech sprobuje, a — na jedno Twoje skinienie — zniszczę go w tej chwili bez pardonu! .... Że Ty i miluchne Twoje istoty — anielskie liczyć na mnie możecie **pod każdym względem zawsze i wszędzie,** o tem — nie wątpisz .... Wiem — **wszystko**!!!... **Jak się masz**???

BALOWE

Koszule męskie z przodami gładkiemi, fałdowanemi, pikowemi, haftowanemi i morowemi. **Kołnierze i Mankiety** w rozmaitych nowych fasonach. **KRAWATY białe, same nowości.** 1028 b 1—? **Patentowane KAPELUSZE składane**

polecają w niebywałym wyborze

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE

w Krakowie.

W dniu 10. marca 1892. rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni, urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami przez jej dzierżawcę p. Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 11. marca 1892. (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Magistrat król. stol. m. Krakowa

1153 dnia 1. lutego 1892 r. 1—1

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie.

po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt — 500 gramów.

Wysiewki herbaciane

po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

1—48 poleca handel 1010

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokacje

poleca 1005 1—?

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: **Kantor** wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza** nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r.

MAGGI Przyprawa zupowa zaleca

Szanownym Paniom najlepiej **St. Markiewicz** we Lwowie.

EKONOM

zdolny gospodarz z dobremi poleceniami, teorją, praktyką i siłą młodości poszukuje posady bądź samoistnego, bądź w zarządzie na ordynarją. Pierwsze pożądane. Łaskawe zgłoszenia: **Ekonom** poste restante Kopyczyńce. 1165 1—5

J. A. Baczewski

Lwów

poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł —·70	1860	zł. 1·20
* *	„ —·90	1850	„ 1·50
* * *	„ 1·—	1840	„ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

1031 1—?

Pomaga trawieniu — działa zadziwiająco na apetyt — restauruje najbardziej zepsuty żołądek, czyści krew — odżywia i wzmacnia organizm:

Kneippówka

wódka z ziół leczniczych księdza Kneippa.

Cena flaszki 1 zł. w. a.

Używa się kieliszek przed obiadem — chorzy piją po łyżce z wodą.

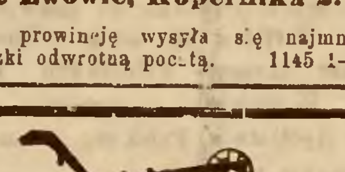
Wyłączny skład

W Droguerji Leopolda Lityńskiego

Magistra farmacji

we Lwowie, Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się najmniej 2 flaszki odwrotną pocztą. 1145 1—3



Pługi uniwersalne

jakoteż 2—3 i 4 skibowe, całe z żelaza i stali, 1094 1—2

Brony i walce

dostarczają najlepiej i tanio

UMRATH i Spółka

fabryka maszyn rolniczych **w Pradze Bubna.**

Katalogi na żądanie darmo. Doskonałe świadectwa do dyspozycji.

Filia we Lwowie

ulica Gródecka liczba 61.

Do sprzedania

we Lwowie na przedmieściu zabudowanem, przy głównej drodze w części lub całości **dwie realności,** obok siebie położone, a składające się: z domu parterowego o 4 pokojach, kuchni, z pokojem strychowym i piwnicami; z oficyny (szynk) dwu stajen murowanych i innych budynków gospodarskich; grunt budowlany dwufrontowy około 500 sążni; pola morgów 7 ze źródłami; piaskownią i kamieniołom. — Bliższa wiadomość od 2. do 3. po południu pod l. or. 69, ulica Zielona u właściciela. 1173 1—?

FOSFORAN ŻELAZA

LERASA, doktora nauk ścisłych.

Płyn ten, jedyny który zawiera w swym składzie pierwiastki kości i krwi, jest nader skutecznym przeciw ***niedokrwistości, boleściom żołądka, bladaczce, białym upławom, i nieregularności miesięcznej u kobiet.*** **Łatwy do strawienia, bardzo często jest zalecany przez lekarzy kobietom, dziewczętom, jak również wątłym i delikatnym dzieciom.**

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beiso a. 518

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla **Kaszlących** 50 ct.

Poszukuję dzierżawcę

Polaka lub Niemca na folwark o przeszło 400 morgach, wzorowo dotychczas zarządzany.

Bliższa wiadomość: **H. Ł.** poste restante **Milatyn nowy.** 1159 1—3

Świeżo opuściły prasę:

St. Rossowskiego: *Poezje.* Serja II. — 16° str. 172. Cena 1 zł.
Tempi passati — 16 str. 96 Cena 50 ct.

Tegoż autora:

Poezje. (1886). — Cena zniżona 1 zł.
Ze ścieżek życia. Wrażenia i obserwacje. (1892). Cena 1 zł.

Do nabycia w księgarniach.

Wyłączny skład dla całej Galicji

maszyn i narzędzi do uprawy roli

Rud. Sacka

w Plagwitz pod Lipskiem

u S. A. Bubera Synów

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13.

Części składowe w zapasie. 1123 1—4

Cenniki i opisy gratis i franco.

Założona 1812 — Wielokrotnie premiowana

M. RITTER

Leipnik (Morawia)

Fabryka najlepszych likierów

Import Rumu Jamajka, Koniaku i Herbaty

Jeneralne zastępstwo firmy Coutanceau & Comp. Cognac & Bordeaux. 860 1—11

Specjalność: **Campagne-Radetzky-Bitter** zalecona przez powagi lekarskie.

OGŁOSZENIE.

Rozlosowanie dzieł sztuki między Członków Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych za rok 1891, odbędzie się w Krakowie podczas ogólnego Zgromadzenia, dnia 25. Marca 1892 r.

Dyrekcja uprasza przeto tych pp. Korespondentów i Członków Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcje na rok 1891, iżby najpóźniej **do dnia 29. Lutego b. r.,** pod utratą udziału w losowaniu, pieniądze za umieszczone akcje wraz ze spisami Członków nadesłali.

Kraków, dnia 15. Lutego 1892 r. 1171 1—3

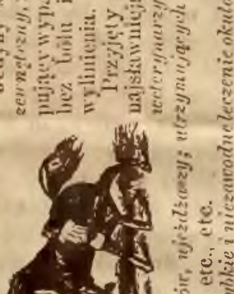
Dyrekcja zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie, (Sukiennice).

PRECZ Z PRZYPALANIEM! 40 LAT POWODZENIA

LINIMENT GENEAU

DLA KONI CUGOWYCH I WSZELKICH INNYCH

Płyn tłusty odwilżający P. Geneau. Jedyny środek zastępujący wypalanie bez bólu i bez wyłysienia. Przyjęty przez najsławniejszych weterynarzy, chodowców, ujeżdżaczy; utrzymujących stadniny, etc. etc. Szybkie i niezawodne leczenie okulawień, stłuczeń, zboczenia i wykrzywienia pęcin, nabrzmienia nóg, narośli i guzów na nogach, itp. itp. Środek odprowadzający i rozpędzający. Bandażowanie ręczne w 3 i 4 minutach, bez wystrzygania sierści. Cena: 6 franków.



Skład: Apteka **GÉNEAU,** 275, ulica Saint-Honoré, w Paryżu.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego. 505

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebig'a Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zaś też w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nieocenionych wygód. Jest także wielkie zastosowanie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig*

na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.

Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu

I. Wollzeile 9. 701

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Apteka „zum goldenen Reichsapfel" **J. PSERHOFER'A** w Wiedniu I. Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi.** zasługują na to nazwisko najzupełniej, gdyż w istocie jest wiele chorób, w których pigułki te znakomicie działają. Od wielu dziesiątek lat są pigułki te w powszechnem użyciu, od wielu lekarzy ordynowane i mało jest rodzin, u których by brakło przynajmniej małego zapasu tego znakomitego środka domowego.

Cena tych pigułek: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 paczka z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct.** w razie niefrankowanej posyłki za pobraniem **1 zł. 10 ct.**

W razie nadesłania gotówki kosztuje wraz z opłatą posyłki: 1 paczka pigułek 1 zł. 25 ct, 2 paczki 2 zł. 30 ct., 3 paczki 3 zł. 35 ct., 4 paczki 4 zł. 40 ct., 5 paczek 5 zł. 20 ct., 10 paczek 9 zł. 20 ct. (Mniej jak jednej paczki nie wysyła się).

Uprasza się wyraźnie żądać: „J. Pserhofer'a Pigułek czyszczących krew"

i należy uważać, ażeby napis na denku każdej szkatułki zawierał na przepisie użycia podpis **J. Pserhofer** w kolorze **czerwonym.**

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera 1 tygielek 40 ct., z przesyłką pocztową 65 ct

Sok z babki na katar, chrypkę, koklusz itd, flaszeczka 50 ct.

Amerykańska maść na podagrę 1 zł. 20 ct.

Proszek przeciw poceniu się nóg cena pudełka 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.

Balsam na wole 1 flakon 40 ct., z przes. opł. 65 ct.

Esencja życia (krople pragskie) na zepsuty żołądek, złe trawienie i t. d., 22 ct.

Angielski balsam cudowny 1 flaszka 50 ct.

Fiakier Pulver na kaszel i t. d., 1 pudełko 35 ct., z przesyłką opłaconą 60 ct.

Pomada tannochinowa J. Pserhofera, najlepszy środek na porost włosów, 1 puszka 2 zł.

Plaster uniwersalny prof. **Steudla,** 1 tygiel 50 ct., z przes. opłac 75 ct.

Przeczyszczająca sól uniwersalna A. W. **Bulricha.** Znakomity środek domowy na wszelkie skutki złego trawienia 1 pakiet 1 zł.

Prócz wyż wymienionych preparatów znajdują się jeszcze na składzie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne a wszelkie na składzie nie znajdujące się artykuły, bywają na żądanie najtaniej dostarczone. 851

Wysełki pocztą wykonuje się najszybciej za przysłaniem gotówki, większe zamówienia też za pobraniem. Przy poprzedniem przysłaniu gotówki (najlepiej za przekazem) jest porto znacznie tańsze, jak za pobraniem.

Hotel Imperial.

Pod tą nazwą otwieramy dnia 6. lutego b. r. **w gmachu kolei Państwowej,** przy ul. Trzeciego Maja l. 3, wspaniale urządzony hotel o 60 pokojach. Każdy gość znajdzie tam największą wygodę, komfort, nie napotykany w największych hotelach najpierwszych stolic Europy, służbę wyborną, gotową na każde skinienie, urządzenie pokoi gościnnych, równe najwspanialszym pałacom. Mimo wielkich kosztów, jakie podobne urządzenie za sobą pociąga, ceny będą bardzo niskie i dla każdego przystępne. Dla wygody szanownych gości znajduje się w hotelu stacja telegraficzna, urząd pocztowy i telefon. Oprócz tego na pierwszem piętrze urządzoną będzie restauracja, w której jadać można albo a la carte albo table d' hote. W lecie restauracja mieścić się będzie w osłoniętym pawilonie na podwórzu — i co dnia przygrywać będzie muzyka w urządzonej osobno na to estradzie. W ogóle będzie to miejsce najdogodniejsze dla wszystkich, którzy się chcą albo zabawić, albo też znaleść odpowiednie dla siebie mieszkanie.

Polecając się łaskawym względom publiczności, prosimy ją tylko o zrobienie próby, a jesteśmy pewni, że każdy, kto raz tylko do nas przybędzie, na zawsze pozostanie naszym stałym gościem.

Z wysokiem poważaniem

1135 1—4 **Krzysztof Janowicz i Teodor Strzelczuk,** właściciele hotelu „Imperial" i „Centralnego".

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137 1—48

Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9 / IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

Dla uniknienia fałszerstw wymagać z parafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY ŚRODEK dla szybkiego uleczenia

KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH. 109

W Paryżu u pana J. WISLIN I Ko, 31, ulica Sekwany.

We LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera

CHLORAL w PEREŁKACH

P. Limousin, aptekarza w Paryżu, rue Blanche, 2bis

Działa jako silny usypiający środek, zwłaszcza u osób wątłych i osłabionych. Wywołany sen jest zwykle spokojny i pokrzepiający, po którym nie czuwa się osłabienia. Doktor Gubler, profesor fakultetu mówi, że używa chloralu w perełkach przeciw kolkom wątroby, nerek, macicy; w cierpieniach raka; w podagrze, reumatyzmie, w newralgji opłucnej, w kurczach bolesnych, w spazmowym kaszlu i kokluszu. Aby sprawić sen, potrzeba najwyżej zażyć 2 gramy w jednogodzinnej przerwie. 507

We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

Wielka Encyklopedja illustrowana.

Drugi rok dobiega, jak rozpoczętem zostało wydawnictwo pierwszej polskiej **„Wielkiej Encyklopedji ilustrowanej"**, mającej stać na wysokości dzisiejszej wiedzy i nauki **„Wielka Encyklopedja powszechna"** tak co do opracowania i wartości treści, jak i zewnętrznego wyposażenia, nietylko dorówna, lecz nawet może rywalizować o lepsze z pierwszorzędnemi tego rodzaju wydawnictwami zagranicznemi, zaś pod względem ilości rycin, oraz tablic ilustracyjnych, przewyższa wszystkie dotychczas istniejące Encyklopedje europejskie, gdyż zawierać będzie 10.000 rycin w tekście, oraz około 300 map i tablic dodatkowych. — Nad wszelkie spodziewanie przychylne przyjęcie, jakiego dotychczas wydane zeszyty ze strony społeczeństwa naszego doznały, świadczy, jak wydawnictwo to jest potrzebnem i pożądanem.

Dotychczas wyszło 43 zeszytów czyli 5 tomów.

Warunki prenumeraty: Cena zeszytu 65 ct., z przesyłką pocztową 70 ct. Cena tomu 5·20, z przesyłką 5·60. Dwa tomy oprawne w jeden w ozdobnej okładce w półskórek, bogato złoconej zł. 12, z przesyłką o 40 ct. więcej. **Dla ułatwienia nabycia można dotychczas wyszłe tomy spłacać w ratach miesięcznych.** 1167 1—3

Skład główny dla Galicji

w Księgarni Polskiej

we Lwowie, plac Halicki l. 14.

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

we Lwowie, plac Marjacki l. 9,

otwiera w tych dniach dla wygody swych p. t. odbiorców

Filję swego składu nafty

ul. Trybunalska l. 10, pod „3 koronami"

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin. 21 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 19 „
„ „ bezpieczeństwa R. Ditmara 30 „

Opust: przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226. 1058 1—3

Najprzedniejsza oliwa do lamp poprawnych.

Filja składu nafty ul. Trybunalska l. 10.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.